

PUBLICYSTYKA

Sąd Najwyższy kończy bezprawie Bodnara w prokuraturze.

s.13

POLSKA

Policja powinna wypro- wadzić bodnarowców

Prokurator Dariusz Barski jest skutecznie powołanym szefem Prokuratury Krajowej – orzekł Sąd Najwyższy. Oznacza to, że wszelkie decyzje podejmowane przez nominatów Adama Bodnara – Jacka Bilewicza i Dariusza Korneluka – były bezprawne.

s.6

PIS PREZENTUJE BIAŁĄ KSIĘGĘ POWODZI



MORAWIECKI MIAŁDŹY TUSKA WS. POWODZI

Zespół Pracy dla Polski zaprezentował raport dotyczący powodzi. Z lektury 56 stron dokumentu wynika, że rząd Donalda Tuska najpierw całkowicie zbagatelizował zagrożenie, a następnie reagował na bieżąco, pogłębiając chaos. Wiele działań obarcza odpowiedzialnością bezpośrednio premiera, który najpierw uspokajał, a później nawet dezinformował mieszkańców.

Poniedziałek 30/09/2024 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #190 (3780) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

KULTURA

Zielono-biała kompromitacja Gdyni

„Realia przy filmie fabularnym są drugorzędne, a w zasadzie trzeciorzędne” – mówił scenarzysta Łukasz Maciejewski o swoim filmie „Biała odwaga”. Jego zdanie to trafne podsumowanie werdyktów 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie „Zielona granica” dostała Wielką Nagrodę „Złote Lwy”. s.7

POLSKA

W poniedziałek eksterminacja, a w sobotę amnestia

Donald Tusk w poniedziałek ogłosił, że w tydzień załatwi sprawę bobrów obecnych na wałach. Jednak już w sobotę okazało się, że jednak nie będzie odstrzału gryzoni, a premier troszczy się o los gryzoni i kocha zwierzęta. – Żaden bóbr nie ucierpiał – zapowiedział Donald Tusk. s.4

POLSKA

Publikujemy list otwarty Dariusza Barskiego, prokuratora krajowego, do prokuratora generalnego Adama Bodnara

„Z uwagi na treść uchwały Sądu Najwyższego z dnia 28 września 2024 roku (...) zwracam się do Pana Ministra jako Prokuratora Generalnego o podjęcie niezwłocznych i koniecznych działań zmierzających do przywrócenia stanu zgodnego z prawem, w szczególności umożliwienie mi faktycznej realizacji kompetencji Pierwszego Zastępcy Prokuratora – Prokuratora Krajowego, którą to funkcję sprawuję nieprzerwanie od 18 marca 2022 roku (...).” s.5





Dot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska



2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
46 POLSKA
7 KULTURA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-14 PUBLICYSTYKA
15 PROGRAM TV
16 SPORT

POGODA

Poniedziałek 30.09 Rozpogodzenia

WSCHÓD słońca 06:35 ZACHÓD słońca 18:16
Imieniny obchodzą: Antoni, Felicya, Franciszek, Grzegorz, Hieronim, Hieronima, Honoriusz, Imisław, Nadzieja, Rachela, Rafał, Ursus, Wiera, Znamir, Zofia

Gdańsk 14°C 6°C	Lublin 15°C 8°C
Katowice 15°C 5°C	Kraków 15°C 3°C
Łódź 14°C 5°C	Poznań 15°C 7°C
Warszawa 15°C 6°C	Wrocław 15°C 6°C

Wtorek 1.10 Rozpogodzenia, miejscami opady

WSCHÓD słońca 06:37 ZACHÓD słońca 18:14
Imieniny obchodzą: Ariel, Bawon, Cieszyślaw, Danuta, Jan, Julia, Konon, Krescenty, Maksyma, Małkołd, Remigiusz, Teresa, Werner

Gdańsk 15°C 6°C	Lublin 9°C 4°C
Katowice 15°C 8°C	Kraków 16°C 6°C
Łódź 15°C 11°C	Poznań 16°C 9°C
Warszawa 15°C 9°C	Wrocław 14°C 11°C

MAREK BOBER

Dobry czas dla Polski

Podczas wizyty w Nowym Jorku prezydent Andrzej Duda udzielił wywiadu konserwatywnej telewizji Newsmax, który przeprowadziła mająca polskie korzenie Rita Cosby. „Okres, w którym Donald Trump był prezydentem Stanów Zjednoczonych, z polskiej perspektywy był również bardzo dobrym czasem dla Polski, ponieważ przyjaźń między Polską a Stanami Zjednoczonymi rozkwitała” – powiedział. Prezydent Duda przypomniał, że Trump pomógł Polsce kupić 32 sztuki myśliwców F-35 za 6 mld dol. i zniósł ograniczenia wizowe dla Polaków podróżujących do USA. Dodał, że w ciągu czterech lat Polska i USA miały najlepsze i najściślejsze relacje w historii. „Bardzo szanuję prezydenta Trumpa. To był dobry czas dla Polski” – oznajmił polski przywódca. Ma całkowitą rację prezydent Polski i oby te czasy szybko wrócili.

Rafał Zawistowski



PIOTR LISIEWICZ

Wielka mowa sędziego Kapińskiego

Było coś przejmującego w grobowej ciszy, która zapanowała po tym, jak prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego sędzia Zbigniew Kapiński wygłosił uzasadnienie decyzji w sprawie prokuratora krajowego Dariusza Barskiego. Cisza była jak makiem zasiał. Nikt nie zadał żadnego pytania. Mowa trwała 45 minut i padły w niej słowa: „Jeżeli starzy sędziowie będą uchylać orzeczenia i status nowych sędziów, a nowi będą podważać status starych sędziów, to stracimy własne państwo”. Gdy sędzia Kapiński wypowiadał zwykle formułki w rodzaju „w ocenie Sądu Najwyższego”, czułem ciarki, jakby za chwilę polskiego sądu miało nie być. Gdyby obejrzeć tę mowę bez dźwięku, to dostrzegliśmyby rzecz w sądach III RP niespotykaną. Otóż Kapiński miał marsową minę, niczym prawdziwy sędzia z prawdziwego sądu, przejmujący się tym, o czym rozstrzyga. Pewnie sędzia Kapiński to człowiek nie całkiem z mojej bajki, jaką była III RP. Ale ta mowa była ostrzeżeniem, że za chwilę możemy się stoczyć w coś gorszego. Coś, czego nie było tu od 35 lat. Stąd przejmująca cisza po słowach „Zamykam posiedzenie Sądu Najwyższego”. Brzmiących jak „Zamykam Polskę”. Czy to jest rozstrzygnięte? Nie jest. Wszystko zależy od nas.



Jan Galarowicz

Owsiak jest skutecznym aktorem

Kilka miesięcy temu „apolityczny” Jerzy Owsiak pomógł Donaldowi Tuskowi zdobyć władzę. Istnieje niebezpieczeństwo, że pomoże również kandydatowi jego formacji wygrać wybory prezydenckie. Dlatego jest rzeczą roztropną przyjrzeć się jeszcze raz, chociaż robiono to już tyle razy, fenomenowi WOŚP. A obecny czas sprzyja temu, ponieważ można tego dokonać w sposób racjonalny, a nie – jak w styczniu – w sposób emocjonalny. Jakie jest źródło sukcesu twórcy jedyne-go tego rodzaju fenomenu na świecie, co już powinno dawać do myślenia? Otóż Owsiak oparł swoje dzieło na dwóch arcyważnych ludzkich elementach. Jednym z najpiękniejszych przejawów człowieczeństwa jest zdolność do szlachetnego, bezinteresownego czynu. Prof. Roman Ingarden pisze: „Postępowanie moralnie wartościowe jest postępowaniem szlachetnym”. Owsiak stwarza ludziom raz w roku okazję do łatwego zmanifestowania swojej dobroci poprzez wsparcie gestem szlachetnym WOŚP. Zarazem wykorzystuje słaby element ludzkiej psychiki: zakorzeniony w niej narcyzm – potrzebę zachwytu nad sobą, w szczególności nad swoją dobrocią. Jako naród zakompleksiony poszukujemy okazji do samozachwytu. I znajdujemy ją w jednym styczniowym dniu.



Hanna Shen

Sikorski wierzy w Chiny

Gdy Radosław Sikorski podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ stwierdził, że Chiny mogą odegrać kluczową rolę w wymuszeniu pokoju na Rosji, a Onet pisał o „nadziei”, którą szef polskiego MSZ „widzi w ChRL”, Pekin wystrzelił międzykontynentalną raketę balistyczną, która spadła do Oceanu Spokojnego. Tym samym reżim pokazał, że na stabilności i pokoju zależy mu mniej więcej tak bardzo jak Moskwie. Czy więc wypowiedź Sikorskiego to dowód na to, że polityka MSZ pod jego rządami jest oderwana od rzeczywistości? Niedawno b. szef MSZ Witold Waszczykowski zwrócił uwagę, że nagła „pryncypialność” Sikorskiego ws. Wołynia, mimo że troszkę wcześniej nie reagował na oskarżenia Kuleby, to „podgotowka” do akceptacji przez Polskę niemieckiego planu podziału Ukrainy, która nie zasługuje na wsparcie, jeśli nie rozliczyła Wołynia”. Teraz zamiast wzywać, jak np. szefowa duńskiego rządu, do pociągnięcia Pekinu do odpowiedzialności za wsparcie Putina, Sikorski pokłada nadzieję w rządzie KPCh i wyraża to w momencie, gdy Chiny na Pacyfiku stanowią zagrożenie dla pokoju. Za chwilę może się okazać, że niemiecki plan podziału Ukrainy przypomina korzystny dla Putina chiński układ pokojowy ws. Ukrainy ogłoszony 24 lutego 2023 r.



INWESTYCJE OBRONNE WSTRZYMANE

ARMIA \ „Koreańczycy informują, że plany produkowania w Polsce czołgów K2 są wstrzymane. Program rozbijania narodowego realizowany przez rząd Tuska wchodzi w kolejną fazę” – alarmuje Mariusz Błaszczak, były minister obrony narodowej.



POLITYKA \ PiS prezentuje Białą Księgę Powodzi

Morawiecki miażdży Tuska ws. powodzi

Zespół Pracy dla Polski zaprezentował raport dotyczący powodzi. Z lektury 56 stron dokumentu wynika, że rząd Donalda Tuska najpierw całkowicie zbagatelizował zagrożenie, a następnie reagował na bieżąco, pogłębiając chaos. Wiele działań obarcza odpowiedzialnością bezpośrednio premiera, który najpierw uspokajał, a później nawet dezinformował mieszkańców.

Jacek Liziniewicz

Raport przygotowany przez ekspertów Prawa i Sprawiedliwości analizuje działania państwa w sprawie kataklizmu już od 10 września. Już wtedy do Polski napłynęły pierwsze informacje o tym, że kraj zostanie dotknięty wpływem niżu genueskiego o nazwie Boris, w strefie pofalowanego frontu atmosferycznego. Mimo to do 13 września władze uspokajały. Robili to Donald Tusk, mówiąc o tym, że „prognozy nie są przesadnie alarmujące”, ale również inni politycy.

– Wzięliśmy pod uwagę te doświadczenia z poprzednich lat. Mamy zbiorniki przeciwpowodziowe, mamy zupełnie inaczej funkcjonujące zarządzanie kryzysowe i oczywiście też służby, które są przygotowane w zupełnie inny sposób – mówił 13 września w „Faktach po faktach” wojewoda dolnośląski Maciej Awiżeń (PO). Miało nie dojść do takich sytuacji jak w 1997 r. To w dużej mierze zapobiegło reakcji służb. Mówił o tym były komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Andrzej Bartkowiak. Przypominał, że system pożarniczy dysponuje około 31 tys. strażaków zawodowych i 220 tys. przeszkolonych ochotników. Do tego dochodzą osoby stowarzyszone w OSP. W sumie 400 tys. osób. – W momencie kulminacyjnym operacji, czyli 13 września, zaangażowanych było 700 strażaków... Mówimy o największej powodzi od lat – mówił gorzko gen. Bartkowiak. Jego zdaniem jedną decyzją można było wysłać kilka tysięcy osób w rejon zagrożenia. Jego zdaniem w ostatnich latach wydano ponad 3 mld zł na sprzęt dla straży.

– Dowiaduję się, że na tereny powodziowe zostały za dysponowane dwie cysterny z wodą pitną. Kilka pomp wysokiego ciśnienia. Tylko w 2023 r. kupiliśmy na rzece Odrze 100 płaskodennych lo-

dzi do ratowania ludzi – mówił gen. Bartkowiak. Jego zdaniem doszło do paraliżu systemu. Podobne zdanie miał płk Marcin Stachowski, który w przeszłości organizował Wojska Obrony Terytorialnej. Według niego absurdem jest to, że wojewodowie z opolskiego i dolnośląskiego nie poprosili o wsparcie wojska, chociaż terytorialsi byli do dyspozycji. Jako pierwszy o wsparcie poprosił... wojewoda wielkopolski.

Ten okres wygląda na jeszcze większą kompromitację, gdy przypomniane zostaną analogiczne działania Czechów. Jak wskazuje raport, nasi południowi sąsiedzi zaapelowali o odwołanie wszystkich akcji publicznych, opróżnili zbiorniki retencyjne, zamknęli wrota przeciwpowodziowe na praskim kanale Čertovka, zmobilizowali 100 tys. strażaków, zamknęli cmentarze i wstrzymali pracę niektórych szpitali. W czeskiej stolicy układano worki z piaskiem i usuwano samochody oraz wszystko, co się dało, z nabrzeży. Przestrzegano też przed możliwymi przerwami w dostawie prądu. Czesi ostrzegali również Polaków, ale rząd Donalda Tuska... uspokajał. To wpłynęło też na przygotowanie infrastruktury wodnej. Nie opróżniono zbiorników retencyjnych.

Dezinformacja Tuska

Gdy okazało się, że powódź jest groźna, a woda będzie niszczyć wszystko, co stanie na jej drodze, rozpoczęły się chaotyczne działania rządu. W zasadzie nie było żadnych bieżących informacji.

Biała Księga na kilkudziesięciu stronach podaje przykłady, jak pomoc nie nadchodziła przez wiele godzin i jak zapomniano o mieszkańcach, którzy wiele godzin czekali na służby. Chyba najgorzej było w Stroniu Śląskim. „Jan Kalfas, szef Wydziału Zarządzania Kryzysowego w Starostwie Powiatowym w Kłodzku, złożył wypowiedzenie, zarzu-



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

cując staroście Małgorzacie Jędrzejewskiej-Skrzypczyk z Koalicji Obywatelskiej brak wiedzy o pęknięciu tamy w Stroniu Śląskim. Według Kalfasa pani starosta zignorowała kluczowe informacje, co mogło narazić mieszkańców na poważne niebezpieczeństwo” – czytamy w raporcie. W tej miejscowości zapanował chaos tak duży, że „służby siedziały na chodniku, bo nie wiedziały, co robić”. Aby bronić miasta przed szabrownikami, lokalni myśliwi zorganizowali się w straż obywatelską. Relacje te, przekazane przez TVN24, ujawniają kompromitację państwowych struktur. W sprawie tamy w Stroniu Śląskim dezinformacji dopuścił się... Donald Tusk.

„Około 8.00 rano Tusk na konferencji prasowej w Kłodzku mówi: »Najtrudniejsza sytuacja jest w Stroniu i Międzyzlesiu. Pojawiły się głosy, że być może tama na zbiorniku nie wytrzyma, ale one nie są prawdziwe. Tama powinna wytrzymać, nie mamy żadnych informacji, także od tych, którzy odpowiadali za remont tej tamy sprzed lat. Ona powinna wytrzymać. Natomiast przesiąka i woda płynie. Ale nie powinno dojść do jakiegoś zasadniczego dramatu«. Wody Polskie podały, że tama w Stro-

niu Śląskim pękła 15 września około godziny 10.35, nieco ponad 2 godziny po zapewnieniu premiera, że tama wytrzyma. Zbiornik w Stroniu Śląskim był przygotowany na przepływ rzędu 70–80 m sześć./s, a przyjął falę powodziową czterokrotnie większą” – czytamy w raporcie. Twórcy raportu pytają też za jednym z burmistrzów: Na jakiej podsta-

wie Tusk twierdził, że tama wytrzyma?

PiS z własnymi rozwiązaniami

Politycy Prawa i Sprawiedliwości przekonują też, że w sprawie pomocy powodziom również panuje chaos. Rząd zalicza kolejne wpadki, mówiąc o kredytach, pieniądzach z UE, które zostaną przesunięte z innych inwestycji w Polsce, a także dotacjach na kupowanie kas fiskalnych. PiS proponuje własne rozwiązania. Pierwszym punktem jest pomoc przedsiębiorcom. Tarcza Finansowa PFR dla firm dotkniętych skutkami powodzi, która ochroni miejsca pracy i zwolnienie z ZUS dla przedsiębiorców do końca 2024 r., ma uratować miejsca pracy. Dopłaty zdaniem polityków PiS powinny dotrzeć do rolników. Uruchomiony powinien zostać Program Inwestycji Strategicznych o wartości 25 mld zł na odbudowę dróg, szkół i mostów. Ponadto PiS chce kwoty wolnej od podatku dla powodziar w wysokości 60 tys. zł. Opozycja proponuje też utworzenie Funduszu Odbudowy Domów, który pokryje 100 proc. kosztów ich odtworzenia, a także szybkie wsparcie o wysokości 24 tys. zł dla każdego gospodarstwa domowego. Za tymi działaniami na rzecz powodziar powinny pójść inwestycje w zbiorniki i infrastrukturę przeciwpowodziową.

VIII Zjazd Klubów „GP” Europy Zachodniej

SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE \ Niemcy, Anglia, Holandia, Francja, Polska i Stany Zjednoczone – klubowicze między innymi z tych państw zjechali w miniony weekend do podparyskiej miejscowości La Ferrière-Jouarre na Zjazd Klubów „GP” Europy Zachodniej.

Członków Klubów „GP” przywitani red. Tomasz Sakiewicz, red. Adrian Stankowski oraz koordynator zagranicznych Klubów „GP” Paweł Piekarczyk oraz Ewa Wójcik, prezeska Fundacji Klubów „Gazety Polskiej”. Specjalny list skierował również prezes Klubów „GP” Ryszard Kapuściński. „W ostatnich dziesięciu latach budowania społeczeństwa obywatelskiego ogromną rolę odgrywają Kluby „Gazety Polskiej”. Aktualnie w Pol-

sce i na świecie istnieje 518 klubów »GP« – wskazał Kapuściński.

Uczestnicy spotkania mieli okazję debatować na temat spraw polskich między innymi z europosłanką Małgorzatą Gosiewską, posłami Markiem Jakubiakiem i Antonim Macierewiczem oraz z prof. Piotrem Grochmal-skim, ekspertem ds. bezpieczeństwa. Gospodarzem wydarzenia był szef paryskiego Klubu „GP” Andrzej Woda.

..... (jp)

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-6 POLSKA
7 KULTURA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-14 PUBLICYSTYKA
15 PROGRAM TV
16 SPORT



POWÓDŹ \ U nas nie było paniki, nie było komunikatów, że nadchodzi katastrofa. Raczej ze spokojem czekaliśmy, aż przyjdzie deszcz... Dopiero w niedzielę przekonał się o rozmiarach katastrofy – opowiadała w TV Republika Lidia Achrem, dyrektor zniszczonej szkoły w Lądku-Zdroju.

OCHRONA ZDROWIA \ Płatności dla placówek pod znakiem zapytania

Niepewne pieniądze na leczenie powodzian

Czy w dramatycznej sytuacji, w jakiej jest NFZ, placówki, które ucierpiały w powodzi, i te, które przejęły ich pacjentów, otrzymają pieniądze za świadczenia? – pytają menedżerowie ochrony zdrowia. – Konieczne są ekstraordynaryjne rozwiązania. Na razie mamy zapewnienie NFZ, że środki będą. Muszę normalnie wypłacać wynagrodzenia, inaczej mogą stracić dużą część zespołu – mówi Artur Kamiński, dyrektor szpitala w Nysie zniszczonego przez powódź. – Zwykle regulacje nie wystarczą w tej sytuacji, rząd powinien wziąć przykład z naszych działań w czasie pandemii – mówi Janusz Cieszyński, wiceminister zdrowia w rządzie Morawieckiego.

Jarosław Molga

W rządowym projekcie specjalnej ustawy powodziowej, nad którą obecnie trwają prace w Sejmie, Narodowy Fundusz Zdrowia jest tym organem, który ma finansować płatności związane z leczeniem osób będących pacjentami placówek, które ucierpiały w czasie powodzi. Ma także zapewnić finansowanie leczenia pacjentów już po powodzi, w sytuacji gdy ich macierzyste placówki dopiero będą przywracane do funkcjonowania.

Zdaniem menedżerów ochrony zdrowia stawia to pod znakiem zapytania realne płatności dla placówek. „(...) W jaki sposób finansowane będą świadczenia, które częściowo zostały udzielone w placówkach na terenach powodziowych, a kontynuowane w innych? Przecież te szpitale, które przejęły na siebie obowiązek dalszego prowadzenia chorych, jak również przyjmowania kolejnych pacjentów, poniosą z tego tytułu koszty, a jak wiemy, sytuacja finansowa NFZ sprawiła, że aktualnie większość placówek domaga się zapłaty nadwykonań za miniony okres” – pyta Rafał

Janiszewski, prawnik zajmujący się doradztwem dla podmiotów leczniczych, w analizie dla branżowego portalu RynekZdrowia. Wskazuje, że problemem nie są jedynie pieniądze za nadwykonania, czyli leczenie pacjentów. Trudne są np. do oszacowania koszty przywracania dokumentacji medycznej zniszczonej w powodzi, a dotyczy to placówek leczniczych, jak i np. prywatnych praktyk lekarskich.

„W ramach akcji ratowniczej przeniesiono pacjentów z zalanymi placówkami do tych, które pracują normalnie i kontynuować będą ich leczenie. Wśród tych pacjentów są między innymi chorzy onkologicznie w trakcie radio- i chemioterapii, którego to leczenia nie wolno przecież przerwać. Inni są w trakcie diagnostyki lub wymagają przeprowadzenia pilnych zabiegów.

Zaopiekowanie się nimi to wyzwanie nie tylko organizacyjne, ale również finansowe. Kto i jak za to leczenie zapłaci?” – pyta Janiszewski. W projekcie ustawy powodziowej w kilkunastu artykułach zapisano, że

płatnikiem będzie NFZ, w wielu wypadkach płatność jest obwarowana zgodą prezesa NFZ, a środki mają pochodzić „z budżetu państwa”.

NFZ musi płacić podwójnie: zniszczonym placówkom, by utrzymać personel, i tym, które leczą ich pacjentów. – Konieczne są ekstraordynaryjne rozwiązania. Na razie mamy zapewnienie prezesa NFZ, że środki będą. Z tych zapewnień będziemy rozliczać NFZ. Muszę normalnie wypłacać wynagrodzenia, inaczej mogą stracić dużą część zespołu, zanim szpital wróci do normalnej działalności – mówi „Codziennej” Artur Kamiński, dyrektor szpitala w Nysie zniszczonego przez powódź.

Z oceną Kamińskiego zgadza się Janusz Cieszyński, poseł PiS, wiceminister zdrowia w rządzie Mateusza Morawieckiego. – Zwykle zapisy, wskazanie płatnika, źródła jako budżet, nie wystarczą. Sytuacje kryzysowe zawsze wymagają niestandardowych rozwiązań. Takie zastosowano w czasie, kiedy wybuchła pandemia koronawirusa, i doświadczenia z tamtej sytuacji obecny rząd

powinien wykorzystać – mówi Cieszyński.

– Zapisów i obietnic jest wiele, na końcu okazuje się jednak, że w praktyce pieniędzy nie ma lub są tak obwarowane warunkami, że ich pozyskanie jest trudne i trwa. Obawiam się, że tak będzie również teraz, a pamiętajmy, że czeka nas odbudowa placówek zdrowia, całej związanej z nimi infrastruktury. Na końcu najprawdopodobniej zostanie to przerzucone na samorządy jako organy prowadzące i to one będą musiały walczyć o pieniądze z budżetu – mówi nam Anna Kwiecień, posłanka PiS z sejmowej komisji zdrowia.

W czasie gdy trwają prace nad ustawą powodziową w Sejmie, kolejne szpitale w kraju ograniczają przyjęcia pacjentów i zamykają oddziały. W Żywcu zamknięto trzy, w Rzeszowie szpital wstrzymał wszczepianie endoprotez, w Warszawie zapadła decyzja o likwidacji ortopedii w szpitalu na Barskiej. W Busku-Zdroju szpital spowalnia zabiegi i odsyła pacjentów do kolejki oczekujących. Wszystko dlatego, że NFZ nie płaci za nadwykonania. Na początku października, a więc IV kwartału, według zapewnień NFZ pieniądze do placówek mają trafić za II kwartał tego roku.

Bodnarowcy skompromitowani ws. posła Romanowskiego

PROKURATURA \ Dziś obrońca posła Marcina Romanowskiego złoży w prokuraturze wniosek o umorzenie postępowania wobec posła. To skutek decyzji Sądu Okręgowego, który uznał immunitet Romanowskiego i nie zezwolił na jego aresztowanie. Prokuratura po tej decyzji zapowiada, że nie zamierza umarzać śledztwa. To kolejna, jawnie niezgodna z prawem interpretacja prokuratury dotycząca prawa europejskiego – mówią rozmówcy „Codziennej”.

Po uznaniu przez Sąd Okręgowy, że decyzja I instancji jest w mocy, czyli ważności immunitetu Romanowskiego i niemożności jego zatrzymania i aresztowania, mecenas Bartosz Lewandowski złożył dziś wniosek o umorzenie postępowania wobec Romanowskiego. Jak podkreśla, ważność immunitetu oznacza, że żadne postępowanie nie może być prowadzone. – Po wyroku sądu najwyższego uznającego, że to Dariusz Barski jest prokuratorem krajowym, nie tylko immunitet Rady Europy jest w mocy. Nieważne jest uchylene Romanowskiemu także krajowego immunitetu poselskiego – mówi nam Lewandowski (o wyroku SN i jego konsekwencjach piszemy szeroko w tym numerze „GPC”).

Prokuratura mimo orzeczenia sądu zapowiada, że „prokurator zwróci się do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (ZPRE) o wydanie zezwolenia na ściganie Marcina Romanowskiego (wniosek o uchylenie immunitetu)”. Podkreśla w oświadczeniu, że „na obecnym etapie postępowania nie zachodzi tzw. negatywna przesłanka procesowa w postaci »braku wymaganego zezwolenia na ściganie« w rozumieniu art. 17 § 1 pkt 10 k.p.k., której wystąpienie obligowałoby do umorzenia postępowania w tym zakresie”.

– To jakaś nowa interpretacja całkowicie niezgodna z prawem europejskim i wbrew immunitetowi Rady Europy. W dodatku wewnętrznie sprzeczna.

Jeśli bowiem immunitet jest ważny, to nie można prowadzić postępowania, niemożliwe jest ściganie. Dopiero po przeprowadzeniu pełnej procedury uchylenia immunitetu stałoby się to możliwe – mówi nam Lewandowski.

– To kolejna kompromitująca prokuraturę interpretacja, pokazująca przy okazji całkowite lekceważenie zasad prawa europejskiego. Nie chodzi tylko o zatrzymanie i próbę aresztowania posła. Prokuratura powinna informować Radę Europy o toku postępowania na każdym etapie. Nie zrobiła tego – mówi Michał Skwarzynski, specjalista prawa międzynarodowego i praw człowieka.

..... (jm)

W poniedziałek eksterminacja, a w sobotę amnestia

PRZYRODA \ Donald Tusk w poniedziałek ogłosił, że w tydzień załatwi sprawę bobrów obecnych na wałach. Jednak już w sobotę okazało się, że jednak nie będzie odstrzału gryzoni, a premier troszczy się o los gryzoni i kocha zwierzęta. – Żaden bóbr nie ucierpiał – zapowiedział Donald Tusk.

W ubiegły poniedziałek Donald Tusk był srogi i ewidentnie zdenerwowany na bobry. – Wasze sugestie, to nie są pierwsze, że trzeba szybkich decyzji, jeśli chodzi o obecność bobrów na wałach. Myśmy w 2010 podejmowali decyzję. Pamiętam. To był prawdziwy problem. Wiadomo, ekolodzy byli wtedy lekko wnerwieni, że... ale myśmy jednak podejmowali decyzję by ratować wały i są priorytety. Czasem trzeba wybierać między miłością do zwierząt a bezpieczeństwem miast, wsi i stabilnością wałów – mówił szef rządu podczas sztabu kryzysowego. Zapowiedział szybkie działania. – We wtorek poinformuję, jakiego typu decyzje czy administracyjne, czy na poziomie rozporządzenia, czy ustawy. W tydzień to załatwimy – mówił Donald Tusk.

Przez tydzień jednak internet zaroził się od memów z bobrami i bobrzymi partyzantami. Krytyka była tym silniejsza, że w jednym tygodniu rząd Tuska poparł strzelanie do bobrów, wilków, nutrii i dzików. – Zrobiła się z tego ogólnarodowa debata i dość poważna emocja, którą dobrze rozumiem - stwierdził szef rządu. W swoim stylu o zabijanie bobrów i żądę mordy oskarżył PiS. Jak mówił, „czasy dla bobrów były dość ciężkie przez ostatnie lata”. – Ponad 8 tys. bobrów nasi poprzednicy wysłali na tamten świat. Sprawa jest poważna, bo jest też testem na stosunek do środowiska naturalnego – mówił Donald Tusk, potwierdzając jednocześnie, że istnieje „bobrzy tamten świat”. W każdym razie Tusk podjął decyzję, że wszystkie wały, które odbudowywane, budowane na nowo lub nowe wały będą zabezpieczone odpowiednimi instalacjami, siatkami. – Te konstrukcje będą inne, po to, żeby bobry nie mogły robić szkód w tych wałach. I wtedy nie będzie potrzeby neutralizacji bobrów w czasie powodzi, tam na wałach – mówił Tusk. Dlaczego nie podjął takiej decyzji w 2010 r.? Nie wiadomo.

..... (jal)



TAJEMNICZA ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA

BEZPIECZEŃSTWO \ Polski żołnierz zmarł nagle w trakcie wykonywania obowiązków służbowych. W oficjalnym komunikacie poinformowano o „tragicznym zdarzeniu”.

fol. Filip Błazejowski/Gazeta Polska



fol. Wikipedia/d

NIEMIECCY ŻOŁNIERZE PRZYJADĄ DO POLSKI

POWÓDŹ \ Rząd wystąpił do Berlina z wnioskiem o wsparcie w usuwaniu skutków powodzi. Do Polski przyjedzie 100 niemieckich żołnierzy, którzy wesprą działania 25 tys. polskich żołnierzy.

P

Łódź, dnia 29.09.2024 roku

Pan
Adam Bodnar
Minister Sprawiedliwości
Prokurator Generalny

LIST OTWARTY

Szanowny Panie Prokuratorze Generalny

Z uwagi na treść uchwały Sądu Najwyższego z dnia 28 września 2024 roku o sygn. I KZP 3/24 (https://www.sn.pl/orzecznictwo/SitePages/Najnowsze_orzeczenia.aspx?Izba=Karna), zwracam się do Pana Ministra jako Prokuratora Generalnego o podjęcie niezwłocznych i koniecznych działań zmierzających do przywrócenia stanu zgodnego z prawem, w szczególności umożliwienie mi faktycznej realizacji kompetencji Pierwszego Zastępcy Prokuratora - Prokuratora Krajowego, którą to funkcję sprawuję nieprzerwanie od 18 marca 2022 roku, w tym zobowiązanie podległych Panu prokuratorów oraz innych funkcjonariuszy publicznych i pracowników powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury do powstrzymania się od jakichkolwiek działań uniemożliwiających mi realizację moich ustawowych uprawnień, a w pierwszej kolejności - o odblokowanie dostępu do siedziby Prokuratury Krajowej i mojego gabinetu.

Wskazane przez mnie orzeczenie Sądu Najwyższego, którego treść, jak zakładam, jest Panu Prokuratorowi znana, z uwagi chociażby na udział w posiedzeniu przed Sądem Najwyższym prokuratorów z Prokuratury Krajowej, w sposób jednoznaczny i niebudzący żadnych wątpliwości potwierdza, iż przepis ustawy, na podstawie którego przywrócono mnie do służby w dniu 16 lutego 2022 roku, nie ma charakteru epizodycznego i nie zawiera ograniczenia czasowego dotyczącego jego obowiązywania. Sąd Najwyższy stwierdził, że przepis ten ma charakter ustrojowy i w dalszym ciągu obowiązuje.

Tym samym nie może budzić żadnych wątpliwości, iż zaprezentowana przez Pana Prokuratora Generalnego interpretacja powyższego przepisu w piśmie z dnia 12 stycznia 2024 roku jest rażąco i oczywiście błędna. Zatem wszystkie działania, które doprowadziły do faktycznego uniemożliwienia mi sprawowania pełnionej przeze mnie funkcji I Zastępcy Prokuratora Generalnego - Prokuratora Krajowego nie znajdują żadnego oparcia w przepisach prawa.

Orzeczenie Sądu Najwyższego rozstrzyga powyższą kwestię w sposób jednoznaczny, kategoriyczny i ostateczny.

Brak podstaw prawnych do podejmowania działań mających na celu bezprawne i faktyczne uniemożliwienie mi sprawowania pełnionej przeze mnie funkcji I Zastępcy Prokuratora Generalnego - Prokuratora Krajowego wynika także z treści wydanego przez Trybunał Konstytucyjny w dniu 15 stycznia 2024 roku (sygn. Ts 9/24) postanowienia tymczasowego, a także, niezależnie od powyższego, z mocy samego prawa - w związku ze skierowaniem przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 15 stycznia 2024 roku wniosku o rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego pomiędzy Prezesem Rady Ministrów i Prokuratorem Generalnym, a Prezydentem, Trybunał Konstytucyjny wszczął spór kompetencyjny w tej sprawie, co z mocy ustawy powoduje zawieszenie postępowań przed organami prowadzącymi spór i utrzymuje dotychczasowy stan prawny, w świetle którego pełnię funkcję Prokuratora Krajowego. Z decyzji Trybunału Konstytucyjnego wynika też zakaz obejmowania funkcji Prokuratora Krajowego przez inne osoby, skoro wakat na tym stanowisku nie istnieje.

Na marginesie powyższego przypominam, że o zastosowaniu przez Pana Prokuratora pismem z dnia 12 stycznia 2024 roku interpretacji rażąco i oczywiście błędnej świadczyły liczne głosy środowiska prawniczego, w tym środowiska prokuratorskiego, przejawiające się m. in. podjęciem w dniu 16 stycznia 2024 uchwały przez Zebranie Prokuratorów Prokuratury Krajowej (przytłaczającą większością głosów), stanowiskiem zajęтым w dniu 14 stycznia 2024 roku przez wszystkich Zastępców Prokuratora Generalnego oraz oświadczeniem wydanym przez Prokuratorów Regionalnych oraz Naczelników Wydziałów Zamiejscowych Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej.

Ze swej strony deklaruję Panu Ministrowi - Prokuratorowi Generalnemu - jako Pierwszemu Zastępcy Prokuratora Generalnego - Prokuratorowi Krajowemu wolę współpracy opartej na wzajemnym szacunku, udzielenie pełnego wsparcia w zakresie wszystkich działań mających na celu ściganie przestępstw, ochronę praworządności oraz zahamowanie pogłębiającego się chaosu prawnego w Prokuraturze.

z uwagami i szacunkiem

Dariusz Barski
Pierwszy Zastępca Prokuratora Generalnego
Prokurator Krajowy



PRAWO „Wasze bezprawie, potwierdzone wczorajszą uchwałą Sądu Najwyższego, rodzi konsekwencje” – napisał w serwisie X prokurator Michał Ostrowski, odnosząc się do władzy i decyzji Sądu Najwyższego, który potwierdził, że Dariusz Barski jest legalnym prokuratorem krajowym.

OSIEM MIESIĘCY BEZPRAWIA W PROKURATURZE

Policja powinna wyprowadzić bodnarowców

Prokurator Dariusz Barski jest skutecznie powołanym szefem Prokuratury Krajowej – orzekł Sąd Najwyższy. Oznacza to, że wszelkie decyzje podejmowane przez nominatów Adama Bodnara – Jacka Bilewicza i Dariusza Korneluka – były bezprawne. W konsekwencji: także osób przez nich awansowanych. Nie tylko kadrowe, lecz także akty oskarżenia, apelacje, zarzuty, zabezpieczenia majątkowe... Chaos, który wykreował Bodnar, będzie katastrofalny dla prokuratury.



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Grzegorz Broński

Donald Tusk i Adam Bodnar popełnili jedno z najgorszych przestępstw, jakie można popełnić na demokracji. Napaść na ustrój państwa – stwierdził europoseł

Patryk Jaki, który podkreślił, że w styczniu br. doszło do „nielegalnego zajęcia budynku jednej z najważniejszych instytucji państwowych”. Z kolei poseł Michał Woś poinformował o skierowaniu do policji wniosku „o wykonanie orzeczenia Są-

du Najwyższego i wyprowadzenie uzurpatorów z Prokuratury Krajowej”.

Sąd Najwyższy zakończył spór

W piątek Sąd Najwyższy rozpoznawał zagadnienie prawne poświęcone sytuacji w Prokuraturze Krajowej; dotyczyło m.in. kwestii „czy prokurator Dariusz Barski został skutecznie powołany w roku 2016 na urząd prokuratora krajowego”. Oczywiście to pokłosie wydarzeń ze stycznia, gdy doszło do siłowego wręcz przejęcia PK przez Adama Bodnara i jego ludzi. Wymyślili bowiem – na bazie opinii prawnych – że Barski nie jest prokuratorem w czynnej służbie, bo zakwestionowali przepis, choć on obowiązuje do dzisiaj.

„W myśl uchwały Sądu Najwyższego z 27 września br. przepisy, na podstawie których prokurator Dariusz Barski został w 2016 roku przywrócony do służby, miały i mają nadal moc obowiązującą. Tym samym ten został skutecznie powołany na urząd prokuratora krajowego” – stwierdził SN.

Konkluzja oczywista. To wyłącznie Barski jest legalnym prokuratorem krajowym.

„Kryminalny pucz”

Uchwała SN wywołała poruszenie wśród prawników, bo oznacza, że teraz podważane będą wszelkie decyzje – najpierw Jacka Bilewicza, który pełnił nieistniejącą w polskim prawie funkcję pełniącego obowiązki prokuratora krajowego, a później Dariusza Korneluka.

„Orzeczenie Sądu Najwyższego potwierdza, że Donald Tusk i Adam Bodnar dokonali kryminalnego puczu w prokuraturze” – stwierdził Zbigniew Ziobro, były minister sprawiedliwości i prokurator generalny.

Także prezes PiS Jarosław Kaczyński odniósł się do sytuacji.

„Stan jest w tej chwili taki, że wszystkie decyzje wydane przez nielegalnych prokuratorów tracą moc działania. To decyzje także związane z nominacjami. To tworzy bardzo skomplikowaną sytuację prawną, która może mieć różne negatywne konsekwencje” – powiedział.

Z kolei prokurator Barski, z którym jako pierwszy rozmawiał portal Niezależna.pl, zaznaczył: „Sąd Najwyższy potwierdził to, co powtarzam od 12 stycznia 2024 r., że zostałem de facto siłą pozbawiony możliwości pełnienia swojej funkcji, a stanowisko prokuratora generalnego, bo nie była to żadna decyzja, nie ma oparcia w przepisach prawa”.

Idą w zaparte

Jak zareagował Bodnar? Przewidywalnie. Uznał, że sędziowie orzekający w tej sprawie brali udział w procedurze przed Krajową Radą Sądownictwa po 2018 r., a tym samym ich uchwała nie wywołuje skutków prawnych. Podobnej treści oświadczenie wydała Prokuratura Krajowa. Oczywiście ich stanowisko jedynie spotęguje bałagan panujący w prokuraturze.

Warto jednak więc wspomnieć, że w trzyosobowym składzie byli sędziowie Zbigniew Kapiński (prezes Izby Karnej SN), Marek Siwek, Igor Zgoliński. Wszyscy z ogromnym doświadczeniem, orzekający od kilkudziesięciu lat na różnym szczeblu.

Dodatkowo Bodnar pozwolił sobie na chwilę szczerości, bo stwierdził, że takimi orzeczeniami sędziowie „chcą zablokować proces rozliczeń”. Czyli jednak nie o reformę wymiaru sprawiedliwości chodzi.

Ksiądz Michał nielegalnie więziony

Po ogłoszeniu uchwały SN natychmiast zareagował mecenas Michał Skwarzynski, obrońca ks. Michała Olszewskiego. Już wysłał do sądu wnioski o natychmiastowe zwolnienie z aresztu duchownego. Powód: decyzje procesowe podejmował nieuprawniony prokurator, bo zespół śledczy numer 2 powołał Bilewicza, a decyzje o przedłużeniu śledztwa podejmował Korneluk.

Podobnego zdania jest prezes Kaczyński, który zaznaczył, że ks. Michał oraz były urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości, Urszula D. i Karolina K., „są pozbawiani wolności całkowicie nielegalnie”.

„Te osoby powinny być natychmiast zwolnione. Należą się im odszkodowania, a państwa regres w stosunku do tych, którzy podejmowali tego rodzaju decyzje” – tłumaczył Jarosław Kaczyński.

KONDOLENCJE

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Danuty
Bielan

Mamy

Posła do Parlamentu Europejskiego Adama Bielana

Wyrazy żalu i współczucia Rodzinie oraz Bliskim

w tym trudnym czasie

w imieniu Posłów i Senatorów Prawa i Sprawiedliwości

składają

Jarosław Kaczyński

Prezes Prawa i Sprawiedliwości

Mariusz Błaszczak

Przewodniczący Klubu Parlamentarnego

Prawo i Sprawiedliwość



WSPOMNIENIE \ W piątek w wieku 89 lat odeszła Maggie Smith – aktorka filmowa i teatralna, znana m.in. z kreacji hrabiny Violet Crawley w serialu „Downton Abbey” i profesor Minerwy McGonagall w serii filmów o Harrym Potterze. Brytyjka zdobyła dwa Oscary – za „Suite kalifornijską” (1978) i „Pełnię życia panny Brodie” (1969).



Sytuacja na granicy białoruskiej nie zmieniła się po zmianie władzy, a pod pewnymi względami zmieniła się na gorsze – mówiła nieobecna w Gdyni Agnieszka Holland na nagraniu wyemitowanym podczas gali

| fot. Adam Warżawa/PAP

FESTIWAL \ Kinowa propaganda w cenie

Zielono-biała kompromitacja Gdyni

„Realia przy filmie fabularnym są drugorzędne, a w zasadzie trzeciorzędne” – mówił scenarzysta Łukasz Maciejewski o swoim filmie „Biała odwaga”. Jego zdanie to trafne podsumowanie werdyktów 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie „Zielona granica” dostała Wielką Nagrodę „Złote Lwy” – najważniejszą nagrodę Konkursu Głównego – oraz dwie inne nagrody, a „Biała odwaga” laury za scenariusz właśnie i jeszcze trzy statuetki.

Sylwia Krasnodębska

Doceniono tym samym kłamstwa historyczne dla zbudowania dramaturgii filmu i propagandę wymierzoną w polskie służby mundurowe, mimo że następstwa prawdziwych zdarzeń na polsko-białoruskiej granicy obnażyły manipulacje Holland. Najważniejszą nagrodę Konkursu Głównego – Złote Lwy – otrzymał film „Zielona granica” Agnieszki Holland. Film został doceniony również Nagrodą Publiczności oraz w kategorii „dźwięk” (Roman Dymny). „Biała odwaga” Marcina Koszałki nagrodzona została za reżyserię, scenariusz (Łukasz M. Maciejewski, Marcin Koszałka), za drugoplanową rolę męską (Julian Świeżewski) i za główną rolę kobiecą (Sandra Drzymalska).

„Biała odwaga” to film o góralach kolaborujących z Niemcami w czasie II wojny światowej. Zgodnie z prawdą historyczną okupanci chcieli stworzyć nazistowski oddział SS złożony

z górali, ale górale mimo naskików się na to nie zgodzili. W filmie historię tę przedstawiono zgoła inaczej, a na plakacie promującym film umieszczono górala w mundurze SS. Dodatkowo w filmie Polacy są przedstawieni jako więksi zwyrodnialcy od okupujących nasz kraj Niemców. Koszałka przed premierą kinową „Białej odwagi” tłumaczył dziennikarzom, że zrobił film artystyczny i dlatego założył polskim góralom mundury SS, choć ci nigdy ich nie nosili. Reżyser i współscenarzysta zrobił to „dla dramaturgii filmu. To był cel fabularny, więc przeciągnąłem to poza prawdę historyczną”. Scenarzysta Łukasz Maciejewski wyznał z kolei: „Twórcom najgorzej jest mówić, dlaczego natchnienie kazało nam zrobić coś takiego. Robimy film, który ma zasady dramaturgiczne, i niestety realia przy filmie fabularnym są drugorzędne, a w zasadzie trzeciorzędne”.

Podobnymi zasadami kierowała się zapewne Agnieszka Holland, która pokazała

polską Straż Graniczną jako zwyrodnialców pojmujących imigrantów wodą z potłuczonym szkłem. „Zielona granica” przedstawia Polskę jako kraj faszystowski, rasistowski, biedny, brzydki i pełen agresywnych ludzi. Jest tu scena, w której polscy strażnicy przerzucają trupa przez granicę i nاپuszczają na bezbronnych ludzi psy... Ataki migrantów, których ofiarami są strażnicy graniczni, łącznie z ofiarą śmiertelną, nie zweryfikowały poglądów filmowców przedstawiających czarno-biały obraz sytuacji na granicy, gdzie dobrzy są migranci, a źli polscy mundurowi. Nie zweryfikowały też poglądów jury, które szkodliwy film uhonorowało najwyższą nagrodą polskiej branży filmowej. Znakomite przyjęcie „Zielonej granicy” przez rosyjską i białoruską propagandę też nie zapaliło czerwonej lampki gdyńskim decydującym. Film doskonale wpisał się w propagandę Putina i Łukaszenki, mającą służyć destabilizacji w Europie.

W polskich kinach oglądać można amerykański dramat biograficzny „Reagan” w reż. Seana McNamary. Choć film ten nie ma nic wspólnego z gdyńskim festiwalem, warto zacytować występującego w nim rosyjskiego szpiega, który mówi: „Niektóre kraje zajęliśmy zbrojnie, ale dla USA mieliśmy specjalny plan: rozbić kraj od środka, zinfiltrować społeczeństwo przez ich przemyśl filmowy”. Patrząc na gdyńską hucpę, można te słowa idealnie wpasować do sytuacji polskiej branży filmowej.

O werdykcie zdecydowało jury w składzie: Małgorzata Zajączkowska (przewodnicząca), Marcin Ciastoń, Marta Habor, Anna Jadowska, David Ondříček, Ewa Skoczowska i Piotr Śliskowski.

Drugą co do ważności nagrodę – Srebrne Lwy – przyznano „Dziewczynię z igłą” w reżyserii Magnusa von Horna. Do twórców filmu trafiły również nagrody za: zdjęcia (Michał Dymek), muzykę (Frederikke Hoffmeier), drugoplanową rolę kobiecą

(Trine Dyrholm), scenografię (Jagna Dobesz) oraz kostiumy (Małgorzata Fudala). W kategorii „najlepsza główna rola męska” nagrodę otrzymał Jacek Borusinski za kreację w filmie Tomasza Gąssowskiego „Wróbel”. Za montaż doceniono Sebastiana Mialika z „Wrooklyn ZOO”, za charakterystycję Agnieszkę Hodowaną za film „Kulej. Dwie strony medalu”. Nagroda „Złoty Pazur im. Andrzeja Żuławskiego” trafiła do twórców produkcji „To nie mój film”, laur za debiut reżyserki lub drugi film otrzymała Mary Tamkovicz za film „Pod szarym niebem”. Nagrodą za wyjątkowy wkład artystyczny doceniono pośmiertnie Macieja Damięckiego za rolę w filmie „Cisza nocna” w reżyserii Bartosza M. Kowalskiego. Platynowe Lwy za całokształt twórczości odebrał reżyser Wojciech Marczewski. Sofia Berezońska odebrała nagrodę za profesjonalny debiut aktorski w polskim kandydacie do Oscara pt. „Pod wulkanem” Damiana Kocura.



BLISKI WSCHÓD \ Uderzyli tam, gdzie boli

Wielki sukces Izraela. Wyeliminowano przywódcę Hezbollahu

Izrael doprowadził swoją rozprawę z kierownictwem Hezbollahu do końca. W nalocie udało się wyeliminować lidera tej organizacji terrorystycznej, Hasana Nasrallah. Hezbollah potwierdził, że jego lider nie żyje. Razem z nim mieli zginąć inni wysoko postawieni dowódcy.

Wiktor Młynarz

Założony i wspierany przez Iran Hezbollah atakował północny Izrael rakietami od dnia ataku terrorystów z Hamasu. Sprawilo to, że dziesiątki tysięcy jego mieszkańców musiało opuścić swoje domy. 17 września Izrael odpowiedział na te ataki. Tego dnia wybuchły używane przez członków Hezbollahu pagery. Dzień później to samo stało się z ich krótkofalówkami. Dziesiątki terrorystów zginęło, a tysiące odniosło rany. Izrael eliminował też kolejnych dowódców organizacji, prowadząc naloty na ich siedziby i infrastrukturę, wyrzutnie rakiet, składy amunicji itp. w Libanie.

Prosto w cel

W piątek mieszkańcy Bejrutu usłyszeli serię potężnych eksplozji. Wkrótce potem zauważono chmurę pyłu i dymu nad Dahiją, jak nazywa się południowe dzielnice stolicy Libanu, które są twierdzą Hezbollahu. W sobotę rano Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały, że spowodowały je bomby do niszczenia bunkrów, których dziesiątki zrzucono na podziemną kwaterę główną Hezbollahu, którą terroryści

ukryli pod blokami mieszkalnymi.

Rzecznik izraelskich sił ppłk Nadaw Szoszani powiedział, że nalotu dokonano wtedy, gdy kierownictwo Hezbollahu zebrało się na naradę. Wielu ekspertów przypuszcza teraz, że celem wcześniejszych ataków na pagery i krótkofalówki było sprawienie, by przywódcy Hezbollahu znów zaczęli się spotykać osobiście, co ułatwiłoby ich eliminację. Jeśli to prawda, to ta strategia okazała się bardzo skuteczna. IDF ujawniły, że w nalocie zginęli Nasrallah, a także dowódca tzw. Frontu Południowego Ali Karaki i wielu innych dowódców. Tym samym, jak informuje „Times of Israel”, jedynym członkiem ścisłego kierownictwa Hezbollahu, który jeszcze żyje, jest Abu Ali Rida, dowódca jednostki Bader.

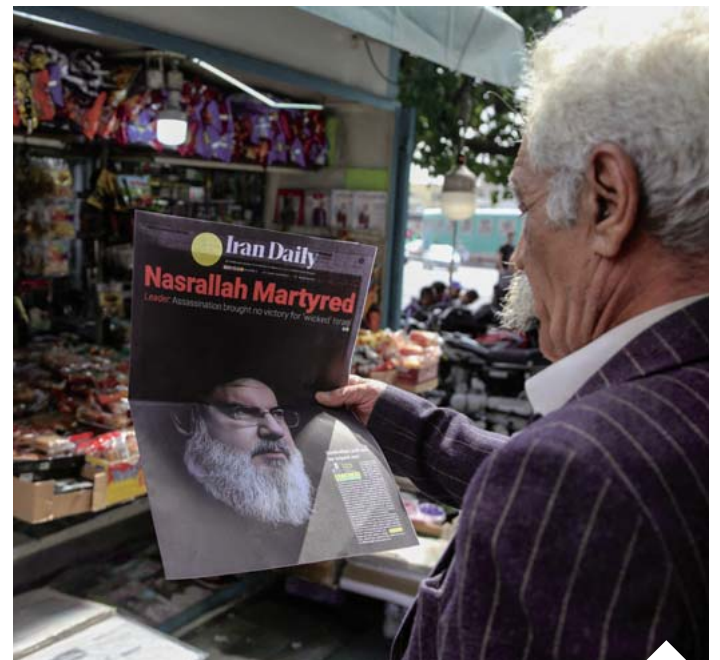
Szoszani powiedział, że eliminacja Nasrallah była efektem trwającej całe lata pracy wywiadowczej, a także informacji wywiadowczych, które Izraelczycy otrzymywali w czasie rzeczywistym. Dodał, że IDF udało się potwierdzić śmierć Nasrallah, ale nie ujawnił szczegółów tego, jak to zrobiono. Wątpliwości po kilku godzinach rozwiał sam Hezbollah, który potwierdził śmierć swojego przywódcy.

„Kierownictwo Hezbollahu przysięga najwyższemu, najświętszemu i najcenniejszemu męczennikowi na naszej drodze, pełnej poświęceń, że będzie kontynuować swój dżihad” – napisano w oświadczeniu.

Szykowali tę akcję od lat

„Jerusalem Post” ujawnił, że podczas poprzedniej wojny z Libanem Izrael nie miał praktycznie żadnych informacji o Nasrallahu, a to, co wiedzano, było bezużyteczne operacyjnie. Tym razem służby miały dużo większą wiedzę. W środę w końcu uznano, że najwyższa pora go wyeliminować. Premier Izraela Benjamin Netanjahu polecał wtedy do USA, ale przez całą drogę konsultował się ze służbami z podkładu Skrzydeł Syjonu, izraelskiego odpowiednika Air Force One. Ostatecznie decyzję o rozpoczęciu ataku podjął wspólnie z szefem izraelskiego MON Jo’awem Galantem. Wcześniej izraelskie media informowały, że Galant, który od dawna był zwolennikiem zdecydowanej rozprawy z Hezbollahem, odepjdzie z rządu, ale teraz wielu komentatorów przypuszcza, że te doniesienia to była zasłona dymna.

Eliminacja Nasrallah wywołała panikę w Iranie, któ-



Eksperti i komentatorzy podkreślają, że śmierć Hasana Nasrallah znacząco zmieni sytuację w regionie | fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

ry stworzył i finansuje Hezbollah. Dziennik „New York Times” poinformował, że w Teheranie odbyła się seria intensywnych konsultacji między przywódcami tego państwa a członkami wspieranych przez nie organizacji terrorystycznych. Najwyższy przywódca, ajatollah Ali Chamenei, został przeniesiony w bezpieczne miejsce. W oświadczeniu na swojej stronie internetowej nie wymienił Nasrallah z nazwiska, ale podkreślił, że teraz wszyscy muzułmanie powinni wspierać Hezbollah. „Los tego regionu zostanie zdecydowany przez siły oporu, z Hezbollahem na czele” – napisał. Zarówno izraelskie, jak i irańskie media donoszą, że w izraelskich nalotach zginął też gen. Abbas Nilforuszan, dowódca elitarnych sił Gods.

Świat bez Nasrallah będzie lepszym miejscem

Minister obrony Izraela powiedział, że świat, w którym udało się wyeliminować Nasrallah, będzie lepszym miejscem do życia. Przypomniał, że był on odpowiedzialny za śmierć tysięcy cywilów i żołnierzy, zarówno Izraelczyków, jak i obco-

krajowców. „Naszym wrogom mówię: »Jesteśmy silni i zdeterminowani«. Do ludu Libanu mówię: »Nasza wojna nie jest z wami. Nadszedł czas na zmianę«” – napisał w oświadczeniu. Hezbollah nie tylko prowadzi działalność terrorystyczną, lecz także jest największą siłą polityczną w Libanie.

Eksperti i komentatorzy podkreślają, że śmierć Nasrallah znacząco zmieni sytuację w regionie. Z licznych organizacji terrorystycznych, które wspiera Iran, Hezbollah był najpotężniejszy i odgrywał kluczową rolę w wielu jego planach. Sam Nasrallah był też de facto przywódcą innych organizacji terrorystycznych, a także łącznikiem między przeciwnikami Izraela a Iranem.

Nie ma też wątpliwości, że ostatnie ataki i wyeliminowanie kierownictwa Hezbollahu to potężny cios w tę organizację. Nawet jeśli Hezbollah był na to gotowy, to przez dłuższy czas nie będzie w stanie poważnie zagrozić Izraelowi. Izraelscy komentatorzy wskazują, że Izrael pokazał, iż ataki na jego obywateli będą miały bardzo poważne konsekwencje.

Puigdemont przegrał z UE

LUKSEMBURG \ TSUE orzekł, że były szef katalońskiego rządu Carles Puigdemont nie został uznany za europoła zgodnie z prawem. Separatysta w 2019 r. odmówił ślubowania na hiszpańską konstytucję.

Trybunał Sprawiedliwości oddalił odwołanie byłego szefa Katalońskiej Wspólnoty Autonomicznej Carlesa Puigdemonta i jego współpracownika Antonia Comina, którzy zwrócili się do najwyższej instancji UE, zaskarżając decyzję przewodniczącego Parlamentu Europejskiego An-

tonia Tajaniego z 2019 r. Po wyborach do PE, w których Katalończycy uzyskali mandat, szef gremium nie uznał ich za europołów.

Po pięciu latach od wydarzeń sąd w Luksemburgu orzekł, że Tajani nie złamał prawa, nie uwzględniając separatystów na liście

eurodeputowanych. Zgodnie z opinią składu sędziowskiego przewodniczący europarlamentu zatwierdza nazwiska posłów na podstawie list przekazanych przez europejskie stolicy. Po wyborach do PE Madryt przekazał Brukseli listę, na której nie figurował Puigdemont ani

Comin. Przyczyną było to, że obaj odmówili ślubowania, podczas którego hiszpańscy europoślowie są zobowiązani do złożenia przysięgi na wierność hiszpańskiej konstytucji. „Przewodniczący PE nie ma uprawnień kontrolowania prawidłowości listy. Taka kontrola należy wy-

łącznie do sądów krajowych” – stwierdził w postanowieniu sąd. W czerwcu br. Comin ponownie zdobył mandat, po czym odmówił złożenia przysięgi w Madrycie.

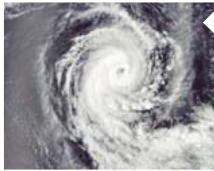
Od października 2017 r. Puigdemont przebywa poza Królestwem Hiszpanii, gdzie jest objęty postępowaniem karnym pod zarzutem puczu i przeprowadzenia nielegalnego referendum niepodległościowego. Za politykiem wydano dwa krajowe nakazy aresztowania.

..... (jk)



NAPAL DOTKNIĘTY POTĘŻNYMI POWODZIAMI

AZJA \ Wczoraj rzecznik policji nepalskiej Dan Bahadur Karki poinformował, że co najmniej 101 osób zginęło w wyniku powodzi i osunięć ziemi po ulewnych deszczach, a kilkadziesiąt uznaje się za zaginione.



NISZCZYCIELSKI HURAGAN HELENE

USA \ Co najmniej kilkadziesiąt osób zginęło w wyniku szalejącego od kilku dni huraganu Helene w pięciu stanach USA: na Florydzie, w Georgii, Karolinach Północnej i Południowej oraz Wirginii.

FORMAT RAMSTEIN \ Październik to czas decyzji

Plan zwycięstwa Zełenskigo nie ma przyszłości

Podczas niedawnego wystąpienia prezydent Wołodymyr Zełenski wskazał, że wkrótce w Niemczech, w formacie Ramstein, Ukraina wspólnie z sojusznikami omówi dalsze kroki związane z przedstawionym przez niego w USA planem zwycięstwa. – Z przecieków wynika, że ten plan zwycięstwa wywołał rozczarowanie części elit w otoczeniu prezydenta Joego Bidena – mówi prof. Piotr Grochmalski.

Paweł Kryszczak

W czasie niedawnego pobytu w Stanach Zjednoczonych prezydent Wołodymyr Zełenski zaprezentował m.in. amerykańskiemu Kongresowi i kandydatom na prezydenta Stanów Zjednoczonych Kamali Harris i Donaldowi Trumpowi plan pokojowy. Wśród kluczowych punktów tego planu mają się znaleźć gwarancje bezpieczeństwa dla Kijowa na



W czasie pobytu Wołodymyra Zełenskigo w USA prezydent Joe Biden ogłosił pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy o wartości 8 mld dol. | fot. Ukraine Presidency/Ukrainian Pre/Zuma Press/Forum

wzór tych, którymi cieszą się kraje członkowskie NATO. W ramach planu zwycięstwa Ukraina miałaby możliwość używania zachodniej broni do uderzeń na wojskowe cele na terytorium Rosji, a także prowadzenia kolejnych operacji zaczepnych na wzór tej w obwodzie kurskim.

Niedawno zaś podczas swojego przemówienia wideo prezydent Ukrainy potwierdził, że kwestie planu zwycięstwa omawiane mają być w Niemczech, w formacie Ramstein, wspólnie z sojusznikami. – Przedstawiłem plan zwycięstwa i zgodziliśmy się, że wkrótce omówimy dalsze kroki z naszymi

sojusznikami w Niemczech w formacie Ramstein. Październik to czas decyzji” – podkreślił Zełenski. – Z sygnałów docierających z USA wynika, że plan zwycięstwa zaprezentowany przez prezydenta Ukrainy został uznany za rozczarowanie i nie będzie zaakceptowany. Sama zaś admi-

nistracja Bidena w ramach polityki powstrzymywania Rosji chce nie dopuścić do eskalacji, a jednocześnie „wyczerpywać” stronę rosyjską przy pomocy Ukrainy – mówi prof. Piotr Grochmalski.

Podczas swojego wystąpienia Wołodymyr Zełenski podziękował Joemu Bidenowi za największy w historii pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy o wartości 8 mld dol. Środki te umożliwią realizację m.in. dostaw baterii obrony powietrznej Patriot, dronów, pocisków dalekiego zasięgu i amunicji powietrze-zemia, a także dofinansowanie wzmocnienia ukraińskiego przemysłu obronnego. Fundusze te umożliwią również rozszerzenie programu szkolenia ukraińskich pilotów na myśliwcach wielozadaniowych F-16. – Ten pakiet pomocy wojskowej wynika nie ze skuteczności działań dyplomatycznych Ukraińców, ale coraz gorszej sytuacji na froncie. Same zaś środki muszą być wykorzystane do końca września, co wynika wprost z przewizorium amerykańskiego budżetu – zauważa prof. Grochmalski.

Chiny ukrywają, że zatonał ich okręt podwodny

DALEKI WSCHÓD \ Pekin próbuje zatuzować, że na przełomie maja i czerwca zatonał nowy chiński okręt podwodny o napędzie atomowym. Wypadek to porażka Chin w próbach wyprzedzenia Stanów Zjednoczonych w wyścigu zbrojeń morskich.

Informacje o zatonięciu nowoczesnego chińskiego okrętu klasy Zhou w zeszłym tygodniu ujawnił „Wall Street Journal”. Także minister obrony Tajwanu, Wellington Koo, potwierdził, że jego kraj ma wiedzę na ten temat dzięki licznym źródłom wywiadowczym. Pragnący zachować anonimowość urzędnik Pentagonu powiedział dziennikarzom „WSJ”, że do wypadku doszło pod koniec maja albo na początku czerwca w stoczni Wuchang w mieście Wuhan. Zdjęcia satelitarne wykonane w połowie czerwca przez globalną sieć Planet Labs pokazują, że okręt był całkowicie lub częściowo zanurzony

w wodzie, a wokół niego było wiele dużych pontonów z wysięgnikami, co oznacza, że rozpoczęto wydobywanie jednostki z koryta rzeki. Nie wiadomo, co spowodowało zatonięcie, czy na pokładzie było paliwo jądrowe ani też czy były jakieś ofiary wypadku. Urzędnik, który wyjawiał „WSJ” informacje o zatonięciu, przyznał, że „oprócz oczywistych pytań dotyczących standardów szkoleniowych i jakości sprzętu incydent ten rodzi pytania o wewnętrzną odpowiedzialność i nadzór nad chińskim przemysłem obronnym, który od dawna boryka się z problemem korupcji. Nie jest zaskakujące, że marynarka

wojenna Chin próbuje ukryć zatonięcie”. Chińska Armia Ludowowyzwoleńcza milczy na temat wypadku, a rzecznicy ambasady Chin w Waszyngtonie i chińskiego MSZ pytani o sprawę odpowiadają tak samo, że „nie znają sytuacji, o której mowa”. Chiny mają już największą marynarkę wojenną na świecie z ponad 370 okrętami i rozpoczęły produkcję nowej generacji jednostek podwodnych o napędzie atomowym. Według raportu Pentagonu w 2022 r. ChRL miała sześć okrętów podwodnych o napędzie atomowym z pociskami balistycznymi na pokładzie, sześć uderzeniowych okrętów podwodnych napędzanych

energią jądrową i 48 okrętów podwodnych napędzanych silnikami Diesla. Przewiduje się, że flota okrętów podwodnych Pekinu wzrośnie do 65 do 2025 r. i 80 do 2035 r. Wojna podwodna stała się priorytetem Chin w wyścigu zbrojeń z USA, a okręty podwodne prawdopodobnie odegrają kluczową rolę w przyszłym konflikcie o Tajwan. Shen Mingshih, dyrektor tajwańskiego Instytutu Bezpieczeństwa Narodowego i p.o. zastępca dyrektora wykonawczego Instytutu Badań nad Bezpieczeństwem Obrony Narodowej, w wywiadzie dla chińskiej edycji amerykańskiej gazety „Epoch Times” powiedział, że choć Ko-

munistyczna Partia Chin nie podała przyczyny zatonięcia, istnieją tylko trzy możliwości. Po pierwsze, mógł ulec zniszczeniu kadłub ciśnieniowy, w wyniku czego do okrętu dostała się woda. Po drugie, mogły pęknąć otwory, przez które wysuwane są miny i torpedy na zewnątrz, i po trzecie mogły eksplodować systemy lub silniki łodzi podwodnej. Ale bez względu na przyczynę wypadek pokazuje, że Chiny mają problemy z technologią i materiałami do budowy okrętów i że w tej kwestii pozostają daleko w tyle za Stanami Zjednoczonymi. Hanna Shen


MIGRACJA \ Unia otworzyła swoje granice dla imigrantów, a teraz wszyscy za to płacimy

Polityka migracyjna Niemiec uderza w polskie firmy

Niemcy w obawie o gwałtowny wzrost napływu nielegalnych imigrantów w ub.r. przywróciły nadzwyczajne kontrole na niektórych granicach z Polską. Teraz minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser ogłosiła przywrócenie kontroli na granicach Niemiec ze wszystkimi sąsiadami. Niemiecka polityka migracyjna uderza coraz mocniej w gospodarkę sąsiadujących państw.

Mariusz Andrzej Urbanke

W ub.r. Niemcy częściowo przywróciły nadzwyczajne kontrole na granicach lądowych z Polską, Czechami, ze Szwajcarią i z Austrią. Kontrole na granicach obowiązują też od wielu lat we Francji. Od czasu islamskich ataków terrorystycznych w 2015 i 2016 r. Paryż zastrzegł sobie prawo do stałej kontroli wszystkich granic lądowych. Austria kontroluje swoje granice ze Słowacją, z Czechami, Węgrami i ze Słowenią. – Ta sytuacja pokazuje, jak w praktyce wygląda kryzys z ochroną granic Europy, jak wygląda kryzys polityki europejskiej, która jest prowadzona od przynajmniej 2015 r. w taki sposób, że Niemcy i Rada Europejska otworzyły swoje granice dla nielegalnych imigrantów i w momencie, kiedy już te osoby docierają – bardzo często zapraszane

przez Niemców – nagle będą poddawane kontroli granicznej na granicy z Niemcami – komentuje poseł Prawa i Sprawiedliwości Paweł Szefernaker. – Jeśli nie wjadą do Niemiec, to pozostaną w innych państwach UE, w tym w Polsce – dodaje.

Stajemy się jednym z najbardziej zagrożonych krajów w Europie

Nawet niemieckie media wskazują, że tak się właśnie dzieje. „Według policji federalnej od stycznia do lipca br. do Niemiec próbowało wjechać bez zezwolenia 34 tys. osób. 17 tys. z nich odmówiono wjazdu bezpośrednio na granicy. W ub.r. policja zatrzymała na granicy 127 tys. osób, które próbowały wjechać do Niemiec bez zezwolenia. Jednej czwartej odmówiono wjazdu bezpośrednio na granicy” – przyznaje portal DW.com.pl. Zdaniem posłów PiS obecny rząd niewiele robi, żeby przeciwstawić się polityce migracyjnej Niemiec. – Wielokrotnie mówiliśmy, że te osoby, które są nielegalnie w Europie, powinny wracać do kraju pochodzenia, ale niestety Bruksela i instytucje unijne były głuche na głos PiS – podkreśla Szefernaker. – Dziś Niemcy, likwidując de facto strefę Schengen, przyznają się do tego błędu – dodaje. Posłanka PiS Agnieszka Wojciechowska van Heukelom zwraca uwagę, że problem jest bardzo poważny, bo migranci przejmują w Hiszpanii nieruchomości na swoje potrzeby, to samo zaczyna się dziać w Holandii. – Moi znajomi Holendrzy w ostatnich latach, jeszcze za rządów PiS, kupowali nieruchomości w Polsce, bo uznali, że to jest bezpieczny kraj pozbawiony tych wszystkich problemów. Teraz niestety się z takich inwestycji wycofują, ponieważ powoli stajemy się jednym z najbardziej zagrożonych krajów w Europie – zaznacza.

Marcin Kuśmierczyk, komentator polityczny z ka-



Tylko w pierwszej połowie br. Niemcy wydalili do Polski 5,7 tys. migrantów, którzy wg niemieckiego rządu przybyli tam nielegalnie | fot. MICHELE TANTUSSI/Reuters/Forum

nału Polityka Zagraniczna, uważa, że nie da się oddzielić kryzysu gospodarczego Niemiec od problemów z migrantami. Jego zdaniem obecnie w Niemczech mamy kryzysy gospodarczy, społeczny i polityczny. – Niemcy mają problem z tym, co wprowadziły kilka lat temu, czyli z polityką otwartych granic. Teraz kontrola nad migracją jest praktycznie niemożliwa – podkreślił. – Z jednej strony Niemcy i Europa potrzebują siły roboczej, z drugiej nastroje społeczne nie pozostawiają złudzeń: obywatele nie chcą napływu migrantów – dodał.

Uderzenie w polskie firmy

Działania niemieckich władz uderzają w polskie firmy. Tylko w pierwszej połowie br. Niemcy wydalili do Polski 5,7 tys. migrantów, którzy według niemieckiego rządu przybyli tam nielegalnie, bo dostali się do UE przez Polskę. Koszty tych

operacji i ochrony przed nielegalnym przekraczaniem granicy są poważnym obciążeniem dla gospodarek unijnych krajów. Na przykład: Węgry zbudowały mur na granicy długości 155 km za 35,4 mln euro. Poczynania niemieckiego rządu skrytykowali nawet tamtejsi przedsiębiorcy. – Ograniczenia w swobodnym przepływie osób zawsze oznaczają dla gospodarki, zwłaszcza dla handlu hurtowego i zagranicznego, opóźnienia, a tym samym wzrost kosztów – powiedział prezes Niemieckiego Stowarzyszenia Handlu Hurtowego i Zagranicznego (BGA) Dirk Jandura. Na ten problem zwracają uwagę też polscy spedytorzy. W ankiecie przeprowadzonej przez Transcash blisko 70 proc. ankietowanych przyznało, że sytuacja ich firmy pogorszyła się w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Zapytani o czynniki, które w największym stopniu wpłynęły

na kondycję rynku transportowego, przedsiębiorcy na szczycie listy postawili sytuację geopolityczną. – To uderza w nasze firmy i zaburza ideę strefy Schengen. Niestety sytuacja powodziowa trochę przykryła ten problem, ale niewątpliwie powróci on w niedługim czasie – prognozuje Kuśmierczyk.

Berlin ściąga fachowców

Andrzej Ostrowski, ekspert gospodarczy i przedsiębiorca, uważa, że Niemcy pozbywają się tych migrantów, którzy nie chcą się asymilować i wydajnie pracować, a jednocześnie ściągają tysiące fachowców z całego świata. Potwierdzają to światowe agencje. „Niemcy zdecydowały się otworzyć drzwi dla 250 tys. wykwalifikowanych i częściowo wykwalifikowanych pracowników z Kenii w ramach kontrolowanej i ukierunkowanej umowy o migracji zarobkowej” – donosi BBC. To nie pierwszy taki przypadek. Już w 2018 r. rząd Niemiec przyjął projekty dwóch ustaw otwierających rynek pracy dla fachowców z państw niebędących członkami UE. Zdaniem Ostrowskiego wywołało to problemy w naszych firmach, bo z Polski z tego powodu wyjechało od 200 do 250 tys. pracowników z Ukrainy. Teraz Niemcy potrzebują aż 400 tys. wykwalifikowanych imigrantów rocznie. Sięgają po nich nawet do Azji. KE szacuje, że w Europie brakuje ok. 1,5 mln pielęgniarek. Niemcy ściągają je z Wietnamu, Bałkanów, Ameryki Łacińskiej, a nawet Filipin. Ekspert zwraca uwagę, że to drenuje rynek i utrudnia innym krajom, takim jak Polska czy Włochy, przyciągnięcie personelu medycznego. Według Niemieckiej Rady Branży Pielęgniarskiej „coraz trudniej jest znaleźć nowych ludzi, ponieważ rośnie liczba krajów o podobnej do naszej sytuacji z niedoborem fachowców w branży opiekuńczej”.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Sosnowcu pod sygn. akt II Ns 1004/22 z wniosku Gminy Sosnowiec toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Katarzynie Pawlik, córce Edwarda i Elżbiety, numer PESEL 72010513924, zmarłej dnia 26 kwietnia 2022 roku w Sosnowcu, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Sosnowiec. Do spadku po zmarłej wchodzi zadłużenie u Gminy Sosnowiec. Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, by w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział i wykazali prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

PLAGA FAŁSZYWYCH OPINII

E-COMMERCE \ Blisko 2 tys. sklepów online w Polsce kupuje fikcyjne recenzje, chcąc w ten sposób przekonać klientów do swojej oferty i dzięki temu zwiększyć sprzedaż – donosi raport TrustMate. Z badań firmy Podium wynika, że klienci ufają opiniom 12 razy bardziej niż jakiegokolwiek innej formie marketingu.



fot. Pixabay/d

INFRASTRUKTURA LOTNICZA \ Utrata inwestorów jest wynikiem zburzenia modelu biznesowego

CPK coraz mniej realne

Tegoroczne rekordowe lato dla pękającego w szwach Lotniska Chopina w Warszawie pokazuje, jak bardzo w centralnej Polsce potrzebny jest nowy, duży port lotniczy. Tymczasem po niemal roku nowych rządów projekt CPK traci zagranicznych inwestorów.

Paweł Woźniak

Przesuniemy pieniądze z jednych inwestycji na inne – mówi premier Donald Tusk w kontekście powodzi. Wtórkuje mu minister finansów Andrzej Domański, który potwierdza, że niektóre inwestycje będą musiały poczekać. Powódz staje się dla rządu dobrym alibi dla zatrzymania strategicznych projektów, np. CPK.

W tym samym czasie Lotnisko Chopina w Warszawie ogłasza, że czerwiec, lipiec i sierpień to miesiące, kiedy po raz pierwszy przekroczone liczbę 2 mln pasażerów. Rekord pobity został również w kategorii tonażu odprawionego cargo. W lipcu na stołecznym lotnisku po raz pierwszy przekroczone poziom 10 tys. ton. W sierpniu ten wynik został jeszcze pobity, ponieważ odprawione zostało 10 107 ton, o 13 proc. więcej niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego. – Rekordy dotyczące liczby pasażerów i przetransportowanego cargo potwierdzają, jak dynamicznie rozwija się nasz port lotniczy – komentuje Andrzej Ilków, prezes Polskich Portów Lotniczych SA.

Dalszy rozwój stołecznego lotniska stoi jednak pod du-



Lotnisko Chopina w Warszawie jest na skraju wydolności. W tym czasie CPK staje się coraz mniej realne

fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

żym znakiem zapytania. Zasadniczym czynnikiem określającym przepustowość Lotniska Chopina jest decyzja środowiskowa. Określa ona limit na niecałe 600 operacji dziennie. Tymczasem zdarzają się już dni, kiedy operacji jest znacznie ponad 500, a nawet 550. Doszło już też do sytuacji, że dla samolotu po wylą-

dowaniu zabrakło miejsca postojowego. Wydawałoby się, że oczywistym rozwiązaniem jest budowa nowego lotniska poza miastem.

Rząd forsuje jednak tymczasowe rozwiązanie: zamiast budować CPK będzie ogromnym kosztem rozbudowywać Lotnisko Chopina. Michał Czarnik, radca

prawny, wiceprezes stowarzyszenia Tak dla CPK uważa, że rozbudowa ta ma zakończyć się „przy dobrych wiatrach” w 2032 r., a więc dwa lata po tym, kiedy mógłby być otwarty CPK, gdyby rząd w sposób poważny zaczął realizować gotowy i zaawansowany program CPK Lotnisko.

Jednocześnie z wywiadu prezesa Filipa Czernickiego dla portalu WNP wynika, że budowa CPK miałaby być zdominowana przez polskie podmioty, co oznacza rezygnację z wcześniejszych planów współpracy z doświadczonymi, międzynarodowymi firmami. Poseł PiS Marcin Horała uważa, że wypowiedź szefa CPK jest „szyciem bajki przykrywającej utratę inwestora zagranicznego”. – W naszym modelu finansowym przewidzieliśmy dla finansowania CPK 1,7 mld zł z przepływów kapitałowych w grupie, czyli głównie ze 100 proc. spółki zależnej, jaką jest PPL. Pozyskaliśmy również ofertę konsorcjum zewnętrznych inwestorów (Vinci i IFM), którzy w zamian za mniejszościowe udziały w CPK Lotnisko chcieli wnieść ok. 8 mld zł kapitału – przypomina Horała. Nowe władze podjęły jednak decyzję o rozbudowie Lotniska Chopina za 2,4 mld zł, co oczywiście oznacza dodatkowy wysiłek finansowy dla PPL. Zdaniem posła utrata inwestorów jest wynikiem zburzenia modelu biznesowego CPK. – Teraz robią dobrą minę do złej gry, twierdząc, że takim zewnętrznym inwestorem może być PPL – wskazuje poseł PiS, podkreślając, że polska spółka nie ma szans na sfinansowanie tak ogromnego zadania. – W rezultacie polski podatnik dzięki działalności Macieja Łaska i jego ekipy dostanie CPK wprawdzie mniejsze i opóźnione, ale za to droższe – ironizuje Horała.

(współpraca: ar)

Krok w stronę likwidacji hodowli na terenach popowodziowych

BUDŻET \ Szef Ministerstwa Finansów zapewnił, że „finanse publiczne są gotowe na usuwanie skutków powodzi”. W takim razie jak się ma jego wypowiedź do słów ministra rolnictwa, że nie wystarczy pieniędzy na sfinansowanie remontów zalanych budynków gospodarskich i na utylizację paszy i zboża?

Sytuacja w zalanych gospodarstwach jest dramatyczna. A na dodatek zbliża się zima. Rolnicy nie mają możliwości przygotowania magazynów na przechowywanie zasobów niezbędnych do utrzymania produkcji zwierzęcej. Straty w gospodarstwach hodowlanych to nie tylko zalane budynki, lecz także koszty związane z utylizacją padłych zwierząt. To również zmniejszenie produkcji mleka, słabsze

przyrosty u bydła mięsnego i trzody chlewnej. Po powodzi rolnicy nie mają możliwości zapewnienia najwyższego dobrostanu zwierząt i nie jest to zależne od rolnika – powiedział portalowi Farmer.pl Michał Konat, przedstawiciel Izby Rolniczej w Opolu. A tego przecież wymaga Komisja Europejska i od tego zależne są dopłaty. Gdyby nie pomoc rolników płynąca z całego kraju, która przerosła ocze-

kiwania i wyobrażenia ludzi z zalanych gospodarstw, ten dramat byłby jeszcze większy. Straty powodziowe powodują skutki długofalowe, takie jak degradacja gleby i obniżenie plonów w kolejnych latach. Zdaniem Konata priorytetem dla resortu rolnictwa powinno być zapobieżenie likwidacji produkcji zwierzęcej na obszarach popowodziowych, bo produkcja roślinna z pewnością zubożeje.

Mimo tak katastrofalnej sytuacji Czesław Siekierski, minister rolnictwa, ma do przekazania rolnikom powodziom, że będzie problem z finansowaniem remontów budynków gospodarskich. Zabraknie pieniędzy na utylizację zapasów paszy i zboża skażonych wodą powodziową. Jedyne, na co stać resort, to wsparcie, które powinno wynieść 5 tys. zł od hektara, co według Siekierskiego jest i tak pokaźną kwotą.

Tymczasem minister finansów Andrzej Domański uważa, że finanse publiczne są gotowe na finansowanie usuwania skutków powodzi. Powiedział to po tym, jak rząd przyjął zmiany w budżecie na 2025 r., w którym uwzględniono wydatki związane z powodzią. Zwiększono o 2,194 mld zł rezerwy

celową na przeciwdziałanie klęskom żywiołowym i usuwanie ich skutków. Wyniesie ona 3,191 mld zł. Mariusz Błaszczak, szef klubu PiS, powiedział wprost, że to kolejny pokaz, a nie realna rozmowa o potrzebach finansowych terenów objętych powodzią. Zmiany w ustawie budżetowej są kosmetyczne i nieadekwatne do skali zniszczeń i potrzeb. – To kpina z Polaków – skomentował.

Siekierski miał do przekazania tylko tyle, że pomoc idzie do rolników przez gospodarstwa KOWR-owskie (Krajowego Ośrodka Wspierania Rolnictwa). – Nie jest to duża skala, ale będzie pomocna dla określonej grupy paruset gospodarstw – ocenił.

Lucyna Piwowska



NIEMCY \ AfD uzyskało bardzo dobry wynik w wyborach do parlamentu Brandenburgii, ale nie przegoniło SPD

Wybory w Niemczech: pragmatyzm kontra imperializm

Po wyborach landowych, które odbyły się 22 września w Brandenburgii, okazało się, ku zaskoczeniu wielu, że lokalne SPD po raz kolejny zwyciężyło. To osobisty sukces Dietmara Woidkego, premiera landu, ale zarazem, paradoksalnie, porażka rządzącej koalicji i bolesny prztyczek dla kanclerza Olafa Scholza.



Michał Kuź



Dietmar Woidke, premier Brandenburgii | fot. Wikipedia/d

W 88-osobowym parlamencie landu – landtagu – socjaldemokraci mają teraz 32 miejsca, a więc nie tylko nie polegli w starciu z coraz silniejszą AfD (Alternatywa dla Niemiec – 30 miejsc), ale poprawili swój stan posiadania i to aż o siedmiu posłów. Choć gwoli ścisłości tyle samo zyskała jednak też ultrapravicowa AfD. Trzech posłów straciła za to chadecja CDU i ma teraz 12 miejsc. Die Linke – lewica, która poprzednio miała 10 posłów, wyparł zaś dynamiczny i dość radykalny Sojusz Sahry Wagenknecht z 14 miejscami. Do zgromadzenia w Brandenburgii nie weszły natomiast dwie inne partie obecnie współtworzące rządzącą na szczeblu federalnym koalicję, czyli liberałowie (FDP) (poprzednio czterech deputowanych) i Zieloni (poprzednio 10 deputowanych).

Polityczny pat

To arcyciekawa sytuacja, bo oznacza polityczny pat. Naturalni partnerzy koalicyjni, którzy już ze sobą rządzą, a więc SPD i CDU, mają dokładnie tyle mandatów, ile antysystemowa opozycja. Choć współpraca z BSW (populistyczna lewica – Wagenknecht) będzie na pewno łatwiejsza niż z nacjonalistami z AfD. Najprawdopodobniej powstanie więc „mniejszościowy” rząd, który będzie musiał się dogadywać z Wagenknecht w kluczowych

sprawach, jednak bez utworzenia formalnej koalicji.

Brandenburska porażka była szczególnie dotkliwa dla Zielonych, którzy jeszcze niedawno byli przecież na wznoszącej fali i to do tego stopnia, że zastanawiano się, czy nie mogliby powalczyć o fotel kanclerza. Teraz partia się sypie, a jej przywódca ronią łzy – dosłownie. Internet obieżyły zdjęcia wiceprzewodniczącej ugrupowania Ricardy Lang, która z trudem powstrzymuje szlochanie. Bliski płaczu był też drugi wiceprzewodniczący, Omid Nouripour, kiedy wraz z Lang ogłaszał swoje odejście ze stanowiska już w środę 25 września. Rosnące ceny energii i działalność radykalnych aktywistów najwyraźniej mocno ochłodziły sentyment Niemców do polityki klimatycznej.

Kim jest Woidke?

Woidke to z kolei siła doświadczenia i stabilności, kieruje landem od 11 lat, jest z wykształcenia agronomek, z wyznania ewangelikiem i, co w niemieckiej polityce coraz rzadsze, od lat mężem jednej żony. Jego rodzina, choć nieprzesadnie zamieszkuje Górne Łużyce i prowadzi tam gospodarstwo rolne. Woidke ma powszechnie opinię dobrego gospodarza. Stroni od wielkiej polityki, umie rozmawiać z ludźmi, dba o rozwój infrastruktury – zwłaszcza na terenach wiejskich. Zabiega też, co warto podkreślić, o dobre relacje transgraniczne z Polską. W 2014 r. nowy rząd federalny powołał go na stanowisko koordynatora ds. niemiecko-polskiej współpracy społecznej i przygranicznej. Pełnił tę funkcję aż do 2022 r. i w odróżnieniu od wielu innych polityków socjaldemokratycznych starał się zachować przyjazne stosunki i szukać pragmatycznych rozwiązań wspólnych problemów również wtedy, kiedy napięcia między Berlinem a Warszawą stawały się coraz mocniejsze. Być może dlatego w 2019 r. odznaczono go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP. Ostatni sukces Dietmara Woidkego opierał się zaś na dwutorowej strategii: po pierwsze, prezentował się jako jedyna alternatywa dla nacjonalistycznej AfD, po drugie, bardzo wyraźnie dystansował się od niezwykle niepopularnego Olafa Scholza. Odmówił wręcz wspólnych występów z kanclerzem podczas kampanii i podkreślał, że nie lubi, gdy rząd federalny miesza się w sprawy jego landu. Oczywiście nie mógł zupełnie pozostać obojętnym wobec prorosyjskiej retoryki zarówno AfD, jak i BSW. Podczas kampanii stwierdził wręcz, że mógłby być pośrednikiem w negocjacjach pokojowych między Rosją a Ukrainą. Nie wchodził jednak w antyzachodnią, eu-

razjatycką retorykę, z której znany jest na przykład Gerhard Schröder. Miałem okazję poznać Dietmara Woidkego osobiście, pracując w Brandenburgii. Jak wielu Niemców ze wschodu, zwłaszcza tych wywodzących się z niższej klasy średniej lub ludzi pracy, wydał mi się znacznie łatwiejszym partnerem niż przekonani o swojej wyższości w stosunku zarówno do Polaków, jak i Ossi (wschodniaków) przedstawiciele zamożnych elit zachodnich.

To właśnie spotkania z takimi niemieckimi politykami sprawiają, że czasami zastanawiam się, po co właściwie nam, Europejczykom, potrzebny jest niemiecki rząd federalny, a już zwłaszcza ten z siedzibą w Berlinie, dawnej stolicy państwa Hohenzollernów, których zamek ma zresztą zostać odbudowany na polecenie rządu federalnego. To połączenie berlińskiego ducha imperium i ambicji zachodniemieckich przemysłowców oraz finansistów może prowadzić do kliszizmu, nacjonalizmu i szowinizmu, który zniszczy zarówno Niemcy, jak i finalnie Unię Europejską. Dlatego zastanawiam się czasami, czy wszystkim nam w Europie nie żyłoby się przypadkiem łatwiej, gdyby podmiotami prawa europejskiego z prawem głosu w Radzie UE były poszczególne niemieckie lan-

dy, a nie rząd federalny. Mają one przecież rozmaite interesy i nie zawsze chcą razem dzielić i rządzić, a tym bardziej upokarzać np. „leniwych” Greków, „rozrzutnych” Francuzów i „nieprawyślnych” Polaków.

Landy zwykle starają się pragmatycznie porozumieć ze swoimi sąsiadami, a nie rozstawiać ich po kątach. W niektórych przypadkach, tak jak ma to miejsce w Meklemburgii i Saksonii, mają one oczywiście pomysły, by podważyć panujący w Europie geoekonomiczny układ. Łatwiej jednak mimo wszystko zaproponować sensowną alternatywę Saksonii, niż kopać się z koniem w Berlinie.

„Niemcy ponad wszystko”
Osłabienie roli niemieckiego rządu federalnego w UE na korzyść niemieckich landów byłoby, nawiasem mówiąc, sytuacją win-win zarówno dla patriotów małych i średnich państw, jak i dla eurofederalistów. Dziś to berlińskie elity są bowiem głównym hamulcowym takich planów, jak uwspólnienie długów publicznych czy konsolidacja systemu bankowego.

Niemcy „ponad wszystko” to bowiem, zgodnie z nieubłaganą polityczną logiką, mniej UE. Inną ciekawą polityczną alternatywę dla Niemiec przedstawił jakiś czas temu felietonista „Die Welt” Henryk M. Broder, pytając, czy skoro pomiędzy Wschodem a Zachodem albo byłym NRD panuje taka niechęć, to nie można by rozwiązać sprawy podobnie, jak to zrobili obywatele Czechosłowacji? Czy nie pozwoić wschodowi na niepodległość, względnie autonomię? Takie procesy nie muszą przecież wcale mieć dramatycznego przebiegu, przykładem choćby słynna dewolucja Zjednoczonego Królestwa. Postawienie na landowych pragmatyków takich jak Woidke długofalowo może być jedyną sensowną drogą ucieczki od wielkogermańskiego imperializmu, który w ostatecznym rozrachunku może doprowadzić tylko do tego, do czego już dwa razy w dziejach Europy doprowadził.

Zbigniew Kapiński

sędzia, prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego

\\ Tego rodzaju metody są esbecko-ubeckie. Gdyby dziś jakikolwiek sędzia złożył oświadczenie o czynnym żalu, to byłby wystarczający powód, by przestał być niezawisły. \\



fol. Krzysztof Sitkowski/Gazeta Polska

SĄDY \ Sprawa umocowania szefa prokuratury krajowej zostanie definitywnie zakończona w Sądzie Najwyższym z końcem września – zapowiadał szef nielegalnie przejętej Prokuratury Krajowej Dariusz Korneluk. I nie zastosował się do swoich słów

Sąd Najwyższy kończy bezprawie Bodnara w prokuraturze

Takiego piątku dla jakiegokolwiek ministra sprawiedliwości jeszcze nie było. Najpierw Izba Karnej Sądu Najwyższego – o niepodważanym dotąd przez rząd statusie – wysadziła w powietrze zmiany w Prokuraturze Krajowej, obwieściwszy, że to Dariusz Barski jest zgodnie z prawem szefem tej instytucji. Drugi cios dla tandemu Adam Bodnar – Dariusz Korneluk nadszedł kilka godzin później. Sąd Okręgowy w Warszawie potwierdził ważność immunitetu posła Marcina Romanowskiego, który miał trafić do aresztu ws. Funduszu Sprawiedliwości. Rząd miał dwie drogi wyjścia po uchwale Sądu Najwyższego – przyjąć ją do wiadomości i przywrócić stan prawny ze stycznia 2024 r. sprzed zmian albo podążyć drogą karykatury praworządności. I wybrał drugi wariant.



Grzegorz Wszolek

Piątek 27 września na długo pozostanie w historii polityczno-ustrojowej III RP. Uchwała trzech sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego miała o wiele bardziej doniosłe znaczenie niż ciągle przywoływane przez liberalno-lewicowy salon stanowisko połączonych izb SN z 2020 r. Tamto nie zakwestionowało czynności prawnych podejmowanych przez pogardliwie nazywanych przez władzę „neosędziów”, oceniając, że zostali powołani w wadliwej procedurze. W stanowisku Izby Karnej SN mamy wprost wykładnię, że powołanie Dariusza Korneluka na stanowisko prokuratora krajowego było nieskuteczne, zatem niezgodne z obowiązującym prawem. Ustawa o prokuraturze, znówelizowana w ubiegłym roku przez PiS, wymagała podpisu prezydenta pod decyzją o zmianie na tej funkcji. Nic takiego nie miało miejsca. Sędziowie Sądu Najwyższego rozprawili się też z wykładnią ministra Adama Bodnara, posługującego się kilkoma opiniami prawnymi zamówionymi przez Arkadiusza Myrchę – polityka KO, wiceszefa resortu sprawiedliwości – na temat rzekomo nieskutecznego przejścia ze stanu spoczynku Dariusza Barskiego. Rząd od stycznia 2024 r. podnosi, że Barski został nieprawidłowo przywrócony do pracy, co zakwe-

stionowali w uchwale z piątku sędziowie. Oznacza to, że Barski jest legalnym prokuratorem krajowym i jeśli kierować się zasadami praworządności, to powinien zostać przywrócony do roli, którą pełnił przez kilka tygodni rządów koalicji.

Izba Karnej SN nie była podważana przez rząd

Tak się jednak nie stanie, bo Adam Bodnar po kilku godzinach gorączkowych dyskusji uznał, że lepiej iść w zaparte. Uchwała jest nieważna, wydana przez „neosędziów”, „którzy bronią własnych stanowisk i upolitycznienia wymiaru sprawiedliwości. Chcą zablokować proces rozliczeń” – napisał w sposób skandaliczny minister sprawiedliwości. Tymczasem wykładnię resortu obalili starzy sędziowie z 20- i 30-letnim stażem. Zbigniew Kapiński, autor kapitalnego uzasadnienia do uchwały, w którym dosłownie zmiął narrację rujnąjącą państwo prawa gabinetu Donalda Tuska, orzeka od 1992 r. i piął się po wszystkich szczeblach zawodowej kariery. Do historii polskiego sądownictwa przejdą te jego słowa z piątku: „Przez 30 lat pracy nikt nie zakwestionował orzeczenia z moim udziałem, ale teraz okazuje się, że po 22 latach orzekania w Sądzie Apelacyjnym i 3 wnioskach o delegacjach do SN, które nie zostały uwzględnione, przestałem być niezawisły. Zastanawiam się, w którym momencie”. Marek Siwek – podobnie przeszedł przez wszystkie szcze-

ble w sądownictwie, orzeka od 2001 r. I sędzia Igor Zgoliński, wydający wyroki od 2008 r. Nie ma mowy, by nazywać ich „neosędziami” albo sędziami, którzy awansowali tylko na skutek zmiany ustawy o KRS z grudnia 2017 r. A tym kłamstwem posługują się rządzący i ich medialni klakierzy. Obecny prezes Izby Karnej SN jako sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie uniewinnił Stanisława Kanię w procesie za stan wojenny. Choć wyrok, który wydał Kapiński, był krytykowany przez pravicę i oceniany jako skandaliczny, nie wywołał takiej reakcji, by nazywać go „neosędzią” i odzierać z togi.

Prokuratura Krajowa starała się wyłączyć całą trójkę z posiedzenia Izby Karnej SN przed wydaniem piątkowej uchwały. Oliwy do ognia dołał rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak, który nie dość, że kontestował zgodnie z prawem wydaną uchwałę, to jeszcze stwierdził: „Osobiście widziałem dekret, którym premier powołał prokuratora krajowego”. Szef rządu nie wydaje żadnych dekretów – w II RP taką prerogatywę miał naczelnik państwa, a w PRL PKWN, Rada Ministrów i Rada Państwa. W obecnym systemie prawnoustrojowym tylko prezydent może wydawać rozporządzenia z mocą ustawy w razie obowiązywania stanu wojennego. Warto też przypomnieć, że pod koniec sierpnia to sam Dariusz Korneluk był pewien pozytywnego dla siebie rozstrzygnięcia w sporze kompetencyj-

nym. – Sprawa umocowania szefa prokuratury krajowej zostanie definitywnie, jak sądzę, zakończona w Sądzie Najwyższym z końcem września – zapowiadał. Kiedy w III RP zdarzyło się tak, by prokuratura, przy wsparciu polityków, podważała część wyroków władzy sądowniczej? To jawne i niebezpieczne demolowanie trójpodziału władz, czyli czegoś, co rzekomo leżało na sercu ówczesnej opozycji do 15 października 2023 r. Wystarczyło jednak, że liberałowie dostali do rąk zabawki w postaci służb specjalnych i policji, a prawo stało się takie, jak oni je rozumieją.

Romanowski na wolności

Rządzący doskonale wiedzą, że potęgowanie chaosu konstytucyjnego w państwie jest wyraźnie selekcyjonowane. Gdyby Izba Karnej SN wydała uchwałę po myśli i interpretacji ministra sprawiedliwości, ten przeszedłby nad nią do porządku dziennego. Podobnie dzieje się wtedy, gdy kontestowana Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN decydowała o ważności wyborów do Sejmu, samorządów i Parlamentu Europejskiego. Wtedy Bodnar nie podnosił, że uchwała nie jest skuteczna. A co, jeśli on nie jest ministrem, bo o ważności wyborów zdecydowała podważana przez niego Izba Kontroli Nadzwyczajnej SN? I dalej – co stało na przeszkodzie, by minister sprawiedliwości zakwestionował prawomocną decyzję sądu okręgowego

ws. Marcina Romanowskiego? W piątek zakończyła się blisko czteromiesięczna zawierucha wokół posła Suwerennej Polski, któremu Prokuratura Krajowa chciała bezskutecznie postawić zarzuty przekroczenia uprawnień i udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Mecenas Bartosz Lewandowski – adwokat Romanowskiego – twierdzi, że z chwilą uprawnomocnienia się decyzji z posiedzenia aresztowego wszystkie zarzuty stawiane jego klientowi znikają jak kamfora, a śledczy pod batutą Bodnara i Korneluka nie mogą bazować na tym samym materiale dowodowym, jeśli będą w przyszłości ścigać posła. Jednak i w tej sprawie mamy do czynienia z olbrzymią niekonsekwencją quasi-prokuratury, bo chciała wyłączyć ze składu orzekającego sędziego Przemysława Dziwańskiego, wyzywając go od „neosędziów”, a jednak przyjęła do wiadomości to, że poseł Suwerennej Polski nie będzie aresztowany. Czy Bodnar i spółka wiedzą, do czego to prowadzi? Ano do uznaniowości wyroków sądów. Równie dobrze przecie rząd mógłby nie uznać prawomocności orzeczenia sądu okręgowego i wpakować Romanowskiego za kraty. Dlaczego tego nie zrobił? Tylko z jednego powodu – za Romanowskim wstawiło się Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy. A presja zewnętrzna i ryzyko wizerunkowej klapy to coś, co akurat Koalicję Obywatelską skutecznie odstrasza.

Jaśnie państwo z przejętej prokuratury nie przestaje się jednak kompromitować. Po niekorzystnej dla siebie decyzji sądu dopiero teraz, pod koniec września zapowiedziało wysłanie do organu Rady Europy pisma z wnioskiem o uchylenie immunitetu Romanowskiemu. Tak działają Bodnar i Korneluk – na rympał, bezprawnie, a dopiero później się zastanawiają, jak wyjść z twarzą z wywołanego kryzysu. Otóż panie ministrowie i premierze Donaldzie Tusku – z tego się wyjść już nie da. Piątek był czarnym dniem dla wiarygodności waszej władzy i bolszewickiego wręcz zacięcia, by dopaść politycznych przeciwników. Tylko po to była wam potrzebna nielegalnie zagarnięta prokuratura. Efekt jest taki, że od 27 września każde śledztwo prowadzone przez ludzi Korneluka nie wywołuje skutków prawnych. Gratuluję.

OPINIE \ Nawet PAN otwarcie pisze, że „nauka tonie”

Koalicja 13 grudnia rujnuje polską naukę. „Są po to, żeby niszczyć”

To, co widzimy na przykładzie IDEAS NCBR i Polskiej Akademii Nauk, to jest kontynuacja tego, co zobaczyłem w pierwszych dniach rządów tej ekipy. Oni są (...) przeciwko rozwojowi współpracy polskiej nauki z polską gospodarką i realizują to z isticie niemiecką precyzją – powiedział w rozmowie z „Codzienną” poseł PiS Przemysław Czarnek, oceniając działania Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Przemysław Obłuski

Doniesienia medialne na temat sytuacji w instytutach Sieci Badawczej Łukasiewicz (SBŁ), Polskiej Akademii Nauk (PAN) oraz ośrodka naukowo-badawczym IDEAS NCBR są coraz bardziej niepokojące. Była szefowa jednego z instytutów badawczych SBŁ dr hab. inż. Alicja Bachmatiuk, która do pracy na rzecz polskiej nauki wróciła z Korei Południowej, już kilka tygodni temu na łamach „Gazety Wrocławskiej” przyznała, że ponownie rozważa wyjazd za granicę. – Tam nie będę weryfikowana politycznie – przyznała Bachmatiuk, która była przeciwna zatrudnieniu na stanowisku jej zastępcy polityka, byłego wiceministra sprawiedliwości Bartłomieja Ciężyńskiego z Lewicy. To miało sprawić, że jej stanowisko zajął ktoś inny, a ona miała się zadowolić funkcją „zastępcy ds. badawczych”.

Rezygnację z pracy w IDEAS NCBR złożył też twórca i pierwszy prezes instytutu Piotr Sankowski, który zgromadził w nim zespół wybitnych ekspertów w zakresie sztucznej inteligencji. Z pracy w radzie naukowej tej placówki zrezygnowało już kolejne sześć osób.

Przeciwko nowelizacji ustawy o Polskiej Akademii Nauk zaprotestowało też zgromadzenie ogólne tej instytucji naukowej. Projektowi zarzucono, że „deprecjonuje instytucjonalną pozycję PAN poprzez przeniesienie nadzoru nad PAN z prezesa Rady Ministrów na ministra właściwego ds. nauki”, co – jak podkreślono – „jest zaprzeczeniem koncepcji funkcjonowania narodowych akademii nauk, które są eksperckim zapleczem dla najwyższych władz państwowych, a nie jedną z wielu agend resortowych”.

Wskazano też na „destrukcyjne propozycje w zakresie nadzoru finansowego i majątkowego”, które mogą



Były minister edukacji Przemysław Czarnek bardzo źle ocenia działania koalicji 13 grudnia w obszarze nauki
| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

przyczynić się do „odebrania PAN dowolnych składników majątku”. Według zgromadzenia ogólnego zwiększony nadzór nad PAN ze strony ministerstwa „zagroza autonomii akademii i wolności badań naukowych”.

Czarnek: Oni są po coś zupełnie innego

Na temat sytuacji w polskiej nauce pod rządami koalicji 13 grudnia „Gazeta Polska Codziennie” rozmawiała z byłym ministrem edukacji i nauki, posełem PiS, prof. Przemysławem Czarnek.

Nasz rozmówca przywołał prywatną rozmowę z obecnym wiceministrem nauki i szkolnictwa wyższego Maciejem Gdulą, która miała miejsce przed gmachem Senatu zaraz po tym, jak Gdula objął swoją funkcję. – Podeszedłem do niego w dobrej wierze i powiedziałem, że koniecznie trzeba zadbać o te 100 mln zł, które zostały przekazane na sieć uniwersytetów przyrodniczych w celu ścisłej współpracy nauki i przedsiębiorczości, jeśli chodzi o przetwórstwo

mleczarskie. Ponieważ przetwórstwo mleczarskie w Polsce się rozwija, jest bardzo prężnym sektorem i trzeba je wspomóc właśnie tego rodzaju finansowaniem współpracy między nauką a przedsiębiorstwami. Dlatego na czołowych polskich uniwersytetach przyrodniczych, z SGGW, Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie, Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim i kilkoma innymi taką sieć stworzyliśmy i takie badania wdrożyliśmy. Na to Gdula powiedział: „A po co mleczarzom pieniądze, jak oni je mają?” i że „to jest projekt bez sensu” – relacjonował.

Czarnek przyznał, że po tych słowach obecnego wiceministra zaczął się zastanawiać, jaka będzie jego rola. – Jeśli ktoś, kto jest w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nie widzi potrzeby finansowania współpracy nauki i biznesu dla dobra polskiej gospodarki, to znaczy, że jest po coś zupełnie innego – dodał.

Zdaniem Przemysława Czarnka „tak oczywisty

przykład, jak niechęć finansowania branży mleczarskiej i jej rozwoju, wdrożenia nowoczesnych badań naukowych, które są nacelowane na jeszcze lepszą technologię, jeszcze lepsze, zdrowsze przetwórstwo, z myślą o eksporcie tych przetworów na cały świat, z myślą o polskich rolnikach, o państwie polskim, oznacza, że ten ktoś jest po coś innego w tym ministerstwie”.

– To, co widzimy na przykładzie IDEAS NCBR i Polskiej Akademii, to jest kontynuacja tego, co zobaczyłem w pierwszych dniach rządów tej ekipy. Ci ludzie są przeciwko polskiej gospodarce, przeciwko rozwojowi polskiej gospodarki, przeciwko rozwojowi współpracy polskiej nauki z polską gospodarką i realizują to z isticie niemiecką precyzją. Po to oni są, nie mam najmniejszej wątpliwości. A ci, którzy dzisiaj przejrżeli na oczy, to, mam nadzieję, będą mieli te oczy szeroko otwarte przez następne miesiące i lata po to, ażeby po raz drugi do takiego fatalnego błędu w na-

uce nie dopuścić – podkreślił polityk.

Powrót komuny

Pytany o możliwe długofalowe skutki działań resortu nauki i szkolnictwa wyższego przyznał, że w jego ocenie będą one „takie same, jak długofalowe skutki działań komuchów w PRL”. – Takie same będą skutki działań komuchów w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, tych Gzików, Gdulów i innych, to jest zupełnie oczywiste. Mówię „komuchów” w tym sensie, że działają dokładnie tak jak komuniści. A „dzięki” działaniom komuchów w PRL nauka leżała i kwiczała – wyjaśnił.

– Ten „tragicznie zły” Czarnek finansował mnóstwo badań i instytutów działających w obszarze nauk ścisłych. I jedyne, przeciwko czemu zaprotestował, to radykalne fałszowanie historii Polski i obrażanie narodu polskiego przez panią Barbarę Engelking w Instytucie Socjologii, ale do tego ma nie tylko prawo, lecz także obowiązki każdy minister nauki i szkolnictwa wyższego. Nie można szkalować dobrego imienia Polaków – zaznaczył.

Przypomniał jednocześnie, że kiedy on sprawował funkcję ministra edukacji i nauki, „finansowanie PAN i instytutów Sieci Badawczej Łukasiewicz było na najwyższym poziomie i się rozwijało”.

– Zresztą powtarzam: dla mnie ta niechęć do finansowania uniwersytetów przyrodniczych zajmujących się przetwórstwem mleczarskim jest dobitnym przykładem, że ci ludzie są po coś zupełnie innego niż finansowanie rozwoju polskiej gospodarki poprzez wzrost inwestycji na badania naukowe, które są niezbędne do tego, żeby gospodarka była innowacyjna. Gospodarka nie będzie innowacyjna bez badań naukowych i ich bezpośredniego wdrażania do sektora przedsiębiorczości. Myśmy robili to na szeroką skalę, rozwijaliśmy to, a oni to zwijają. Są po to, żeby niszczyć – podsumował Przemysław Czarnek.

„WRZEŚNIANIE W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM” \ Opowieść o lokalnej walce o niepodległość, generale Grudzielskim, pamięci, która nie może zaniknąć. Film pokazuje powstanie wielkopolskie z perspektywy Wrześni, na tle wydarzeń krajowych i międzynarodowych.



Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

RAŃNO

PO POŁUDNIU

WIECZOREM

TVP 1	TVP 2	POLSAT	REPUBLIKA	PULS	TRWAM
08:00 Akacyjowa 38 (437) - serial	07:55 Pytanie na śniadanie - serial	06:00 Nowy dzień z Polsat News	06:05 Republika wstajemy!	06:00 Nash Bridges (85) - serial	08:00 Informacje dnia
08:45 Ranczo (60) - serial	11:15 Okrasa łamie przepisy	08:30 Malanowski i partnerzy (280) - serial	06:21 Przyjaciele Republiki	07:00 Nash Bridges (86) - serial	08:15 Wieś - to też Polska
09:45 Komisarz Alex (115) - serial	11:50 W poszukiwaniu dobrego filmu - mag.	09:00 Malanowski i partnerzy (281) - serial	06:36 Republika wstajemy!	08:00 Kobra - oddział specjalny (6) - serial	09:20 Mateczniki Polkości
10:40 Ojciec Mateusz (98) - serial	12:30 Kolo fortuny - teleturniej	09:30 Sekrety rodziny (232) - serial	07:00 Republika wstajemy!	09:00 Unforgettable (20) - serial	09:30 Moja katolicka rodzina
11:35 Korona królów. Jagiellonowie - serial	13:15 Miłość i nadzieja (41) - serial	10:30 Dlaczego ja? (919) - serial	07:10 Przyjaciele Republiki	10:00 Zaklinaczka duchów (36) - serial	09:55 Święty na każdy dzień
12:10 Agrobiznes	14:05 Va banque - teleturniej	11:30 Gliniarze (735) - serial	08:00 Transmisja Mszy Św.	11:00 Nie igraj z aniołem (30) - serial	10:00 Informacje dnia
12:30 Agropogoda	14:35 Na sygnale (603) - serial	12:30 Gliniarze (736) - serial	08:40 Nawróceni	12:00 Nie igraj z aniołem (31) - serial	10:15 Rozmowy niedokoń.
12:35 Magazyn rolniczy	15:05 Na dobre i na złe (926) - serial	13:30 Gliniarze (737) - serial	09:00 Na pomoc!	13:00 Zaklinaczka duchów (37) - serial	11:20 Stan bezpieczeństwa państwa
12:55 Natura w Jedynce	16:00 Kolo fortuny - teleturniej	14:35 Dlaczego ja? (1358) - serial	09:16 Za siódmą górą	14:00 Unforgettable (21) - serial	11:30 Warto być ojcem
14:00 Wichrowe wzgórze (17) - serial	16:35 Familiada - teleturniej	15:50 Wydarzenia	09:31 Magazyn filmowy	15:00 Lombard. Życie pod zastaw (498) - serial	11:45 Muzyczne chwile
14:55 Jaka to melodia? - pr. rozryw.	17:20 Miłość i nadzieja (42) - serial	16:15 Pogoda	09:56 Ameryka, polityka i dolary. Raport z USA	16:00 Kurierzy 2 (60) - serial	12:00 Anioł Pański
15:35 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej	18:15 Va banque - teleturniej	16:20 Interwencja	10:16 Hity w sieci	17:00 Kurierzy 2 (61) - serial	12:03 Informacje dnia
16:05 Dziedzictwo (360) - serial	18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej	16:30 Na ratunek 112 (953) - serial	10:48 Polityczna kawa	18:00 Lombard. Życie pod zastaw (798) - serial	12:20 Polacy w bitwie o Anglię
17:00 Teleexpress, pogoda	19:30 Barwy szczęścia (3039) - serial	17:00 Gliniarze (978) - serial	11:38 Wysokie napięcie	19:00 Lombard. Życie pod zastaw (799) - serial	13:05 Mazurskim szlakiem piękna stworzenia
17:20 Jaka to melodia? - pr. rozryw.	20:05 Barwy szczęścia (3040) - serial	18:00 Pierwsza miłość (3862) - serial	12:32 Studio prasowe	20:00 Zawrotna prędkość - film sens., Belgia/Franca/USA 2017.	13:30 Msza święta z Jasnej Góry
17:55 Klan (4378) - serial	20:40 Kulisy serialu „M jak miłość”	18:50 Wydarzenia	15:20 Republika historii	21:55 Transporter: Nowa moc - film sens., Belgia/Franca/Chiny 2015	14:20 Muzyczne chwile
18:25 Reporterzy - magazyn reporterów	20:55 M jak miłość (1815) - serial	19:18 Gość „Wydarzeń”	15:25 #Michał Rachoń Jedziemy	23:55 Demonstracja siły - film sens., USA 2013	14:30 Jeden Kościół, wielu świętych
18:45 Akacyjowa 38 (464) - serial	21:55 Na sygnale (604) - serial	19:25 Sport	16:55 Express Republiki	02:00 Dzielnica strachu (278) - serial	15:00 Sybiraczka - dok.
19:30 19.30	22:30 Furióz (1) - serial	19:30 Pogoda	17:12 Express Republiki+		15:50 Ma się rozumieć
19:55 Pytanie dnia	23:25 Trójkąt bermudzki - dram. sensacyjny, Polska 1987, wyk. Jan Peszek, Leonard Pietraszak, Marian Kociniak	19:35 Malanowski. Nowe rozdzianie (17) - serial	17:29 Republika sztuki		16:00 Informacje dnia
20:10 Sport, pogoda	01:10 O mnie się nie martw 12 (11) - serial	20:10 Przykładowy obywatel - thriller, Franca/Chiny/Norwegia/ Niemcy/USA/Wielka Brytania 2019. Syn Nelsa umiera z powodu przedawkowania heroiny. Mężczyzna wypowiada wojnę kartelowi narkotykowemu.	17:50 Nawróceni		16:10 Sanktuaria polskie
20:30 Teatr Telewizji: Powrót do Reims	02:05 Pełnia życia - dram. biograficzny, Wielka Brytania 2013	20:55 Planeta małp - film SF, USA 2001	18:08 Za siódmą górą		16:30 Porady medyczne bonifratrów
22:00 Postscriptum: „Powrót do Reims” - wywiad		01:20 Szalony lot - dram. sens., Rumunia/Wielka Brytania/USA 2007	18:23 Na pomoc!		17:00 Świadkowie
22:30 Sonda. Scenariusz bez happy endu - rep.			18:39 Spacer z Powstaniem		17:30 Rajd Katyński
23:10 Balans bieli - pr. religijny			18:50 Najpiękniejsze Polskie Bajki		18:00 Anioł Pański
23:55 Trzy dni Kondora - dram. sensacyjny, USA 1975			19:00 Dzisiaj - serwis inform.		18:05 Informacje dnia

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

GAZETA POLSKA
TWOJA STREFA WOLNEGO SŁOWA
Tygodnik Gazeta Polska w każdą środę
PRENUMERUJ
www.prenumerata.swsmedia.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGÓLNOPOLSKI DZIENNIK!
Czytaj codziennie najnowsze wiadomości z Polski i ze świata.
Z nami będziesz na bieżąco!
Więcej na www.gpcodziennie.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Sławomir Cenckiewicz Michał Rachoń

2900 da

RZĄD I SŁUŻBY TUSKA W OBJĘCIACH PUTINA

PRZED-SPRZEDAŻ

Zamów zanim Tusk zakaże tej książki!

BESTSELLER

Ponad 750 stron!

*Książki zamówione w przedsprzedaży z drugiego nakładu będą wysyłane od 5 października 2024 r.
Dane do przelewu lub wpłaty na pocztce: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o. o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa. Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
*W tytule przelewu prosimy wpisać: imię i nazwisko oraz adres wysyłki.

JAK ZAMÓWIĆ

Wejść na sklep.GazetaPolska.pl bądź zadzwoń pod numer **722 111 655**

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-6 POLSKA
7 KULTURA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-14 PUBLICYSTYKA
15 PROGRAM TV
16 SPORT



ZMARZLIK WYGRYWA NA KONIEC

ŻUŻLOWE GP \ Bartosz Zmarzlik zwyciężył w zawodach Grand Prix w Toruniu, które wieńczyły tegoroczny cykl żużlowych mistrzostw świata. Polak dwa tygodnie temu zapewnił sobie piąty tytuł w karierze. Srebro indywidualnych mistrzostw świata zdobył Brytyjczyk Robert Lambert, brąz Szwed Fredrik Lindgren.

PKO BP EKSTRAKLASA \ Górnik Zabrze kolejnym klubem, który zabrał Legii punkty w Warszawie

Odpoczywali tylko dwa dni

W ligowym hicie Legia Warszawa zremisowała 1:1 z Górnikiem Zabrze. Stadion przy ul. Łazienkowskiej przestał być „twardzą”. W tym sezonie wygrywali tu Piast Gliwice i Raków Częstochowa. Zespół Gonçala Feio z sześciu spotkań wygrał tylko trzy. Ostatnio cztery kolejki temu – 1 września. Strata do czołówki robi się coraz większa. Raków wygrał trzeci mecz z rzędu.

Artur Szczepanik

Na stadion Legii wrócił jej były trener Jan Urban i zabrał jej punkty.

– Rozegraliśmy naprawdę dobre spotkanie na trudnym terenie – ocenił szkolenowiec Górnika. – Legia u siebie zawsze jest faworytem, niezależnie od tego, z kim gra. Nie mamy wielkich indywidualności. Musimy być zespołem, żeby punktować i nie pozwolić się pokonać. Potwierdziło się to, że dobrze wyglądamy, choć odpadliśmy z Pucharu Polski po dobrym meczu i mieliśmy tylko dwa dni odpoczynku. Obawiałem się o naszą regenerację, bo w Radomiu mieliśmy dogrywkę i zostawiliśmy dużo zdrowia. Nie było przygotowań do tego meczu, bo zabrakło na nie czasu – zauważył Urban.

Wyróżniającym się graczem Górnika był „ulubieniec” kibiców Legii – mistrz świata z 2014 r. Lukas Podolski.

– Początkowo miałem tu przyjść na rok, a gram już czwarty sezon. Każdy trening i mecz sprawiają mi



Maxi Oyedele był najlepszym piłkarzem bezbarwnej Legii w meczu z Górnikiem | fot. Tomasz Jędrzejewski/Gazeta Polska

wielką radość – oznajmił 39-letni piłkarz Górnika, który oprócz złota z mundialu w Brazylii ma też w dorobku dwa brązowe medale z mistrzostw świata w Niemczech (2006) i RPA (2010) oraz srebro mistrzostw Europy w 2008 r. Łącznie w reprezentacji Niemiec rozegrał 130 meczów i strzelił 49 goli.

– Górnik idzie w dobrym kierunku. Coś się buduje

i myślę, że za parę lat będą tego efekty – przekonuje piłkarz, który 10 października w Kolonii pożegna się z niemieckimi kibicami. Tego dnia odbędzie się pożegnalny mecz „Poldiego” z udziałem największych gwiazd światowego futbolu.

– Moje nazwisko w Kolonii wciąż wiele znaczy. W dwa dni sprzedały się niemal wszystkie bilety. To

dobry sygnał. Cieszę się na ten mecz. Może przyjdzie ponad 50 tys. ludzi – oświadczył Podolski przed meczem, w którym gwiazdy FC Köln zmierzają się z gwiazdami Górnika.

Najlepszym piłkarzem na boisku był jednak nie gwiazdor niemieckiej reprezentacji, ale 19-letni Maxi Oyedele, który latem trafił do Legii z młodzieżowego zespo-

łu Manchesteru United. Syn Polki i Nigeryjczyka imponował przeglądem pola i skutecznością w odbiorze piłki. Błyszczał na tle niemrawych kolegów, a był to jego pierwszy mecz na stadionie Legii. Debiutował kolejkę wcześniej, w przegranym 0:1 spotkaniu z Pogonią w Szczecinie.

– Jeśli Maxi Oyedele będzie szedł dalej w tym kierunku, to prędzej czy później wylądować w reprezentacji Polski – przewiduje Feio. – Ma nieprawdopodobny potencjał. Myślę, że jak na debiut przy Łazienkowskiej zaprezentował się świetnie. Jest bardzo pracowity. Tak powinien prezentować się młody piłkarz. Musi grać, bo jest bardzo pożyteczny – zapewniał Portugalczyk, którego pozycja w klubie z każdym meczem słabnie i coraz głośniejsze mówi się, że niebawem straci pracę.

Wyniki 10. kolejki PKO BP Ekstraklasy

Lechia Gdańsk – Widzew Łódź 1:1 (1:0), GKS Katowice – Pogoń Szczecin 3:1 (1:0), Raków Częstochowa – Puszcza Niepołomice 2:0 (2:0), Motor Lublin – Śląsk Wrocław 2:1 (0:1), Legia Warszawa – Górnik Zabrze 1:1 (1:1), Zagłębie Lubin – Radomiak Radom 1:0 (0:0). Mecze Korona Kielce – Lech Poznań i Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Codziennej”. Mecz Cracovia Kraków – Stal Mielec odbędzie się dziś o godz. 19.

KRZYŻÓWKA

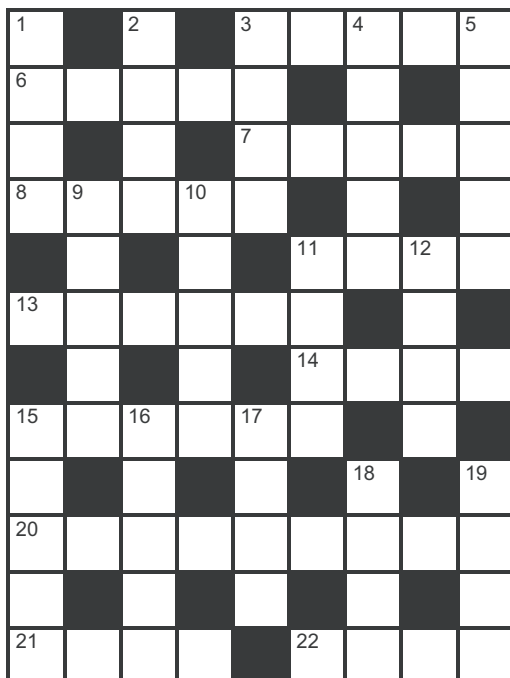
POZIOMO

- 3) czczą go lamaici
- 6) w parze z alfą
- 7) rodzaj nadwozia auta
- 8) ranczo, gospodarstwo
- 11) sądowe dokumenty
- 13) żołnierz lekkiej jazdy
- 14) rybie jajka
- 15) taniec z paryskich kabaretów
- 20) scena bez sufitu
- 21) pasiasty kamień
- 22) rodowy znak

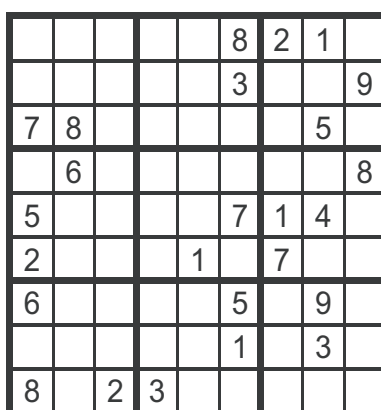
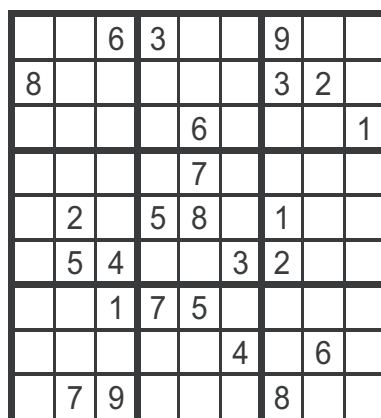
PIONOWO

- 1) kopalina z bagien
- 2) drzewo z Libanu
- 3) pasie owce na hali
- 4) mieszkalny na działce
- 5) ofiara Balladyny
- 9) główna tętnica
- 10) iluzjonista, kuglarz
- 11) willowa dzielnica Warszawy
- 12) ciężar opakowania

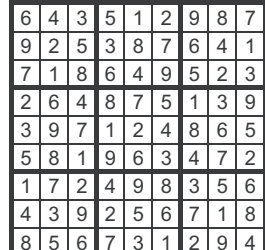
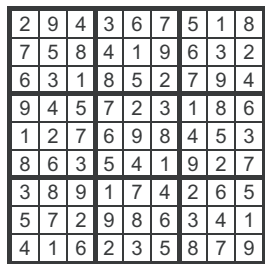
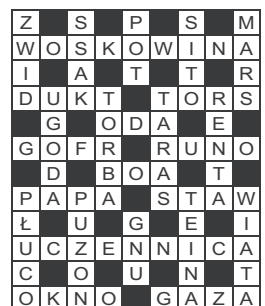
- 15) pierwsza w pociągu
- 16) paliwo do lamp
- 17) inaczej samochód
- 18) morskie lub radiowe
- 19) dziesięcionóg w menu



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Gazeta Polska
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska
Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska

Polka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajcowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chranowski, Aleksander Raczworkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Rada nadzorcza: Ryszard Czarnecki (przewodniczący)
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmidia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmidia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

Zakupiono w NEXTO: 4070762